Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz; zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuja Administracya.

ś. † p.

Piotr Warchałowski

opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Kijowie d. 24 lutego (9 marca) 1911 r. przeżywszy lat 79.

Eksportacya do kaplicy na cmentarzu kijowskim z mieszkania przy ul. W.-Żytomierskiej 24, odbędzie się dziś o godz. 3 po poł. Obrzęd pogrzebowy jutro w sobotę po nabożeństwie żałobnem, które rozpocznie się o godz. 10½ zrana w tejże kaplicy na cmentarzu. 1319

Idea asocyacyi i rozwój ruchu współdzielczego.

II.

Na czele ruchu współdzielczego w Anglii stanął ówczesny generalny sekretarz Cooperative Union Vansittart Neale, który już w roku 1884 na kongresie w Derby doprowadził do zawiązania bezpośrednich stosunków z ruchem spółdzielczym we Francyi. W następnym roku 1885 na kongresie w Oldham byli już reprezentanci francuskich stowarzyszeń, mających swój związek centralny w Paryżu (Chambre consultative des associations coopératives de production francaises). Równocześnie myśl spółdzielcza rozwijała się we Francyi najświetniej w Nimes, gdzie sekretarz Towarzystwa wzajemnej pomocy (Societe de Prevoyance et de Secours Mutuels) E. de Boyve zaznajomił się dokładnie z literaturą angielską i począł uczyć francuzów angielskiej spółdzielczości spożywczej. W r. 1883 założył w Nimes pierwsze stowarzyszenie spożywcze pod nazwą „Abeille Nimoise", a w r. 1885 w dniach od 28 do 31 lipca odbył się w Paryżu pierwszy kongres francuskich kooperatystów, w którym wzięło udział 89 stowarzyszeń spożywczych wytwórczych i kredytowych; tam też utworzono związek tych stowarzyszeń. W jesieni r. 1886 odbył się w Lyonie drugi kongres francuskich kooperatystów, któremu przewodniczył słynny ekonomista *prof. Karol Gide.*

W swej mowie inauguracyjnej powiedział prof. Gide:

„Kongres w Paryżu przyniósł nam narodowy związek, oby nam kongres w Lyonie przyniósł międzynarodowy związek.

„Międzynarodówka! Internationale! Słowo nie jest nowe, ani rzecz, a socyalna demokracya mogłaby powiedzieć, że przed nami to urzeczywistniła. Marx miał genialną myśl solidarnego złączenia robotników całego świata, ale my możemy to dziedzictwo objąć tylko *cum benefitio inventarii.* Nasza międzynarodówka zaiste nie ma celu zastąpić nienawiści narodów nienawiścią klas, ani wojny zagraniczną walką klas i wojną domową. Przedewszystkiem nie śni nam się *zapominać o ojczyźnie.* Zaprzeczenie idei ojczyzny było podstawową myślą międzynarodówki Karola Marxa. Więc do kogoż ma ojczyzna należyć? Ma-ż być dziedzictwem tylko burżuazyi? Tej burżuazyi, której zarzucają, że opanowała wszystkie bogactwa świata? Mamy-ż jej pozostawić jeszcze i ten monopol tych bezcennych dóbr, jakie w słowie ojczyzna się mieszczą? Nie! Nasza idea międzynarodowa nie jest równoznaczną z zaprzeczeniem ojczyzny, my uważamy owszem rozróżnienie narodów jako konieczne; przez narody ludzkość od zarania cywilizacyi szła zawsze do dalszego postępu. Zostańcie więc wy anglikami, wy angielscy robotnicy, my zostaniemy francuzami. Świat za wieleby stracił, gdyby te wielkie światła zagasły, gdyby miały się połączyć w jakąś mgławicę, ale chociaż dążymy do odrębności narodów i zwalczamy zaprzeczenie ojczyzny, to chcemy jednak zjednoczenia narodów, a jak stowarzyszenia i spółki wcale nie mają na celu zniszczenia jednostek, lecz przeciwnie, dążą do rozwoju jednostki i do zużytkowania różnych talentów jednostek, tak i zjednoczenie narodów, asocyacya międzynarodowa wcale nie zamierza zniszczyć indywidualności narodowej, lecz przeciwnie, chce pielęgnować i narodowość, i talenta każdego narodu, właściwości narodowe na pożytek cywilizacyi wyzyskać. Każdy naród ma swoje właściwe spojrzenie na rozmaite kwestye społeczne, i każdy naród może się wiele nauczyć z właściwości i swoistych cech swoich sąsiadów, ba nawet z ich błędów może się uczyć".

Obecny na kongresie stary profesor Vigano, twórca spółdzielczego ruchu we Włoszech, podówczas 80-letni starzec, z młodzieńczym zapałem przemawiał za związkiem wszystkich stowarzyszeń i spółek w jedną potężną organizacyę. Wszakże te myśli wówczas jeszcze nie zostały urzeczywistnione, dopiero na następnym włoskim kongresie spółek w Medyolanie na wniosek prof. Vigana i Lussotti uchwalono utworzyć taki centralny związek z siedzibą biura w Paryżu i z pozostawieniem krajowych związków centralnych w Manchester dla Anglii, w Paryżu dla Francyi i Medyolanie dla Włoch. Generalny sekretaryat poruczono P. Fougerousse.

Niemieckie stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze systemu Schultze-Delitza do tego związku nie przyłączyły się i zajęły stanowisko wyczekujące.

Na drugim kongresie międzynarodowym w Paryżu również do urzeczywistnienia tej myśli nie przyszło. Dopiero po 10-cioletnich usiłowaniach udało się na kongresie w Londynie 19 sierpnia 1895 zawiązać istotny związek międzynarodowy spółek i stowarzyszeń.

Kongres londyński zgromadził delegatów ze wszystkich krajów kulturalnych Europy pod przewodnictwem Earl Grey. Z francuskich kooperatystów przybyli hr. Rocquigny i Krgall oraz Charles Robert, z włochów Cavalieri i Croce, z Węgier György.

Duchowe kierownictwo przypadło oczywiście anglikom. Zasada, żeby z robotnika wydobyć jak najwięcej zysku — mówił przewodniczący Earl Grey—jest zasadą *pogańską: chrześcijańska moralność polega na tem, ażeby pozwolić ludziom uczestniczyć w pożytku ich pracy.* Ostatecznie uchwalono po długiej dyskusyi utworzenie stałego wydziału międzynarodowego związku stowarzyszeń z siedzibą w Londynie i z opłatą 20 marek od każdego stowarzyszenia i 2 marek od członka.

Udało się przeto ukonstytuować związek międzynarodowy stowarzyszeń, a kongres londyński w r. 1895 stanowi punkt zwrotny w rozwoju idei asocyacyi.

W rok później zebrał się w Paryżu w Musée Social drugi międzynarodowy kongres 28 października 1896. Wzięło w nim udział 255 stowarzyszeń i syndykatów rolniczych oraz 109 członków komitetu. Prezydentem kongresu był ówczesny minister handlu rzeczypospolitej francuskiej Jules Siegfried. Wśród referentów zabierali głos imieniem włochów E. Cavalieri, imieniem anglików E. Greening, imieniem stowarzyszeń niemieckich dr. Wygodziński, imieniem stowarzyszeń w Rosyi prof. Lewicki.

Po wysłuchaniu wielu referatów uchwalono statut międzynarodowego związku stowarzyszeń w 7-miu rozdziałach i 33 artykułach. Z pomiędzy nich najważniejszy jest 1 rozdział, w którym cele związku są określone jak następuje:

1) Zapoznać ze sobą wszystkie stowarzyszenia i stowarzyszonych.

2) badać wspólnie zasady i metody, na których opiera się idea assocyacyi w jej najrozmaitszych formach, o ile się rozwija bez pomocy państwa, badać podział zysków oraz połączenie kapitału i pracy w celu polepszenia położenia klas pracujacych i wyniki badań rozpowszechniać;

3) ułatwiać stowarzyszeniom i spółkom rozmaitych krajów zawiązywanie wzajemnych interesów handlowych.

W celu utrzymania podziału zysków pomiędzy wszystkimi pracownikami w całym personelu stowarzyszeń — uchwalono, że żadne stowarzyszenie kredytowe, wytwórcze, spożywcze, budowlane lub rolnicze nie będzie do związku przyjęte, jeżeli statutowo nie przepro-

wadzi u siebie podziału zysku między robotników i cały personel. Na wniosek delegata Edgarda Laroge-Joubert, dyrektora spółkowej fabryki papieru w Angoulême, uchwalono za pomocą wszelkich godziwych środków propagandy przyśpieszyć chwilę, w którejby wszystkie stowarzyszenia, które się jako gospodarcze i zarobkowe spółki podają — ten charakter współdzielczości w statutach swoich co do podziału zysku między robotników i personel uwidoczniły. Wreszcie po długiej rozprawie uchwalono jako artykuł drugi tę ważną zasadę: „Związek nie zajmuje się ani polityką, ani religią".

Kiedy w lecie roku 1900 po raz czwarty zebrał się w Paryżu międzynarodowy kongres stowarzyszeń i spółek, miał już za sobą długi szereg prac: międzynarodową statystykę stowarzyszeń, katalog wszystkich stowarzyszeń wytwórczych i pierwsze wyniki międzynarodowego handlowego porozumienia.

Imieniem angielskich stowarzyszeń przedłożył delegat hr. J. C. Grey projekt rewizyi statutu, dążący w tym kierunku, aby w miejsce indywidualnych członków kongresu na przyszłość dopuścić jedynie delegatów związków stowarzyszeń poszczególnych krajów.

Wniosek ten byłby niezawodnie uchwalony, gdyby patron niemieckich spółek d-r H. Crüger nie przedłożył był wniosku na zupełną rewizyę statutu, który istotnie został uchwalony.

Walka wybuchła z całą siłą w r. 1904 na 6-tym międzynarodowym kongresie w Budapeszcie.

Kongres ten, otwarty dnia 6 września 1904 przez hr. Karolyi, położył istotne fundamenty pod organizacyę międzynarodową stowarzyszeń. Rozprawę otworzył sekretarz szwajcarskich stowarzyszeń spożywczych d-r Hans Müller o spożywczych spółkach rolniczych w Szwajcaryi i Danii.

„W gruncie rzeczy ruch spółdzielczy jest ekonomicznym i społecznym ruchem wolnościowym, dążącym do nowych gospodarczych form, w których tak poszczególne jednostki, jak i narody mogłyby w swej całości używać większej samoistności i niezależności, kto zatem na prawdę chce popierać ruch spółdzielczy, nie może nigdy zapomnieć, że tu idzie o to, aby stare stosunki zależności rozwiązywać, a nigdy nowych nie tworzyć".

Te słowa referenta, podnoszące demokratyczny charakter ruchu spółdzielczego, wypowiedziane na zgromadzeniu, w którem zasiadali magnaci węgierscy, przyjęte zostały przez większość zebranych z żywym zapałem. Natomiast patron niemieckiego związku stowarzyszeń kredytowych Schultze Delitscha d-r H. Crüger wystąpił zaraz z polemiką. Wytoczył mianowicie takie argumenty:

D-r Müller wysunął jako zasadniczy punkt swego referatu pogląd, że stowarzyszeniom idzie o planową organizacyę konsumentów w przeciwstawieniu do kapitalizmu, gdyż kapitalistyczny ustrój gospodarczy tkwi właśnie w rozrzuceniu spożywczości, w imieniu przeto stowarzyszeń, które on zastępuje, musi przeciw temu się zastrzedz — stowarzyszenie spożywcze niemieckie nie jest wcale środkiem do przekształcenia dzisiejszego ustroju gospodarczego, lecz przeciwnie, jest jednym z momentów dzisiejszego ustroju. Spółki i stowarzyszenia, a zwłaszcza stowarzyszenia spożywcze mają już dzisiaj tylu wrogów, że niema potrzeby przez oddawanie się takim utopiom, jak te, które są zawarte w myślach d-ra Hansa Müllera, powiększać jeszcze zastępy nieprzyjaciół...

Wcale nie jest wskazane przedstawiać handel, jako przeszkodę naszej organizacyi, owszem, chcemy, ażeby nasze stowarzyszenia spożywcze zajęły miejsce w naszych kołach handlowych. W kodeksie handlowym spółki są pod towarzystwami handlowemi umieszczone i dlatego ubolewam, jeśli się mówi o zysku w handlu, jako o czemś niegodziwem.

Do tych wywodów przyłączył się zaraz patron spółek reiffeisenowskich W. Kliengenbiel. Mówił on o niekorzyściach wielkiej ilości stowarzyszeń spożywczych na wsi i oświadczył, że patronat spółek reiffeisenowskich nie będzie popierał spółek spożywczych. Stanowisko to uzasadniał w następujący sposób:

„Mamy w Niemczech stan średni kupców i rękodzielników, obejmujący liczne gospodarcze egzystencye, a stan ten z pewnością publiczności nie wyzyskuje. Wobec wielkiej donicsłości stanu średniego unikamy przezornie wyciągnięcia ostatecznych konsekwencyi idei assocyacyi, któreby mogły stan średni zachwiać albo zniszczyć. Tym sposobem działamy w duchu prawdziwie reiffeisenowskim, gdyż w naszych organizacyach mamy urzeczywistniać dobro publiczne w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego. Także i patron austryackiego związku stowarzyszeń Schultze-Delitscha C. Wrabetz, stanął po stronie d-ra Crügera i zaprzeczył, żeby pionierowie z Rochdale zamierzali reformować obecny porządek gospodarczy, a inny na jego miejscu budować". Takich daleko idących planów z pewnością nie mieli, zgłodniali tkacze mieli tylko jedno życzenie, aby głód swego żołądka mogli w przyszłości taniej zaspokajać. Delegat francuski Helies udowadniał na wynikach francuskich spółek winiarzy, do jakich korzystnych rezultatów doszli przez zupełne usunięcie pośredników handlem winem; także i angielski generalny sekretarz Grey oświadczył się za wyciągnięciem ostatniej konsekwencyi idei assocyacyi.

Tak w dyskusyi zwyciężył kierunek bezwzględnie assocyacyjny, chociaż w głosowaniu uchwaloną została rezolucya, za którą mógł głosować d-r Crüger i jego przyjaciele. Nad referatem hr. Rocquigny, czy jest dopuszczalna pomoc państwa dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych oraz spółek konsumcyjnych, wywiązała się długa dyskusya i ostatecznie zwyciężyła myśl surowych zasad spółdzielczych, odrzucająca bezwzględnie wszelką pomoc państwa.

L.

Duchowieństwo a spółki w Poznańskiem.

Gdy w listopadzie r. z. ukazał się dekret Stolicy Apostolskiej z odnowieniem dawnej zasady kościelnej, iż duchowni nie powinni zajmować się sprawami, któreby ich myśl odwodziły od zadania duszpasterskiego, pisma polskie podniosły kwestyę udziału księży w organizacyi i w ruchu spółek zarobkowych w Poznańskiem, w których duchowieństwo współdziała tak skutecznie i gorliwie. Jasnem było, że praca księży w spółkach poznańskich stanie się, w razie dosłownego zastosowania przepisu, niemożliwą; pewną nadzieję zostawiał wszakże fakt, iż Watykan z góry zaznaczył, że w niektórych wypadkach można uzyskać wyjęcie z pod ogólnej reguły, gdzie warunki i potrzeby miejscowe tego wymagają.

Wkrótce potem zwrócili się do Stolicy Apostolskiej ks. biskup Likowski, oraz ks. prałat Dorszewski, administratorzy dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, z prośbą, aby Ojciec św. udzielił im władzy zezwalania księżom na sprawowanie urzędów w spółkach zarobkowych i gospodarczych. Wiadomość o tym kroku musiała przeniknąć do sfer niemieckich, gdyż w prasie hakatystycznej zaczęły pojawiać się artykuły, jak gdyby pragnące uprzedzić decyzyę Watykanu. Treścią ich były podstępne zapytania: czy Rzym znów poprze „robotę narodową polską" i czy „ustąpi przed naciskiem (!) polaków", wyzyskujących stanowisko duchowne do pracy narodowej. Teraz, jak donosi „Dz. Poznański" Ojciec św. pismem z 3 lutego przychylił się do prośby ks. biskupa Likowskiego i ks. prałata Dorszewskiego i udzielił kapłanom poznańskim dyspensy.

Pozwolenie opiewa na razie na lat dwa. Stolica św. zauważa nadto, że potrzeba do objęcia pracy w zarządach spółek przygotowywać ludzi świeckich. Księża administratorzy wydali na tej podstawie okólnik, że księża, pracujący w zarządach spółek, mogą urzędy nadal zatrzymać, byleby w ciągu miesiąca donieśli władzy duchownej, że urząd taki w spółce sprawują. Dodać trzeba, że dekret, wydany przez Watykan, dotyczy tylko tych duchownych, którzy mają udział w zarządach spółek, zaś członkowie rad nadzorczych tychże spółek nie podlegają dekretowi, nie mają nawet obowiązku donoszenia, iż należą do rady nadzorczej i obowiązki swoje mogą nadal sprawować.

W ten sposób załatwioną została pomyślnie sprawa, która budziła początkowo obawy. Wiadomo, jakim był i jest dalej udział duchowieństwa w pracy spółek poznańskich, zwłaszcza wobec wielkiego zapotrzebowania sił do ich organizacyi. Zachodziły obawy, że nagłe usunięcie się księży nie przejdzie bez wstrząśnień na co też liczyły otwarcie pisma hakatystyczne. Dyspensa Ojca św. usuwa tę obawę, i dlatego posiada dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim doniosłe znaczenie.

Włosi o Polsce.

Wielki i poważny, pilnie w sferach watykańskich czytany dziennik turyński „Il Memento", zamieszcza w numerze z dnia 1-go marca obszerny artykuł wstępny p. t. „Tra Slavi e Polacchi" (Między słowianami a polakami) pióra swego korespondenta petersburskiego E. Villa. Artykuł dzieli się na 3 części.

W pierwszej omawia autor ideę neoslawizmu, kreśląc historyę jej powstania, pierwsze różowe horoskopy i późniejsze rozczarowania wobec niespodziewanej zmiany polityki rządu rosyjskiego, która przez usta Stołypina przybrała jawny i otwarty charakter nowej kampanii antypolskiej.

Znamiennymi symptomatami owej zmiany frontu w polityce były projekty uszczuplenia liczby posłów polskich do Rady Państwa z prowincyi zabranych, jako też projekt oderwania Chełmszczyzny.

W drugiej części artykułu uzasadnia Villa bezpodstawność i nielogiczność pretensyi reakcyonistów rosyjskich, którzy uważają, że jest rzeczą niesprawiedliwą, by polacy w tych prowincyach, w których tworzą znaczną większość wyborców, wybierali polaków na posłów! Powinni rosyanie być posłami! Chociaż przedstawiają znikomą mniejszość, oni powinni być posłami! Autor wyraża zdziwienie, że rząd rosyjski akceptuje takie niczem nie poparte pretensye partyi wstecznych rosyjskich.

Przechodząc z kolei do sprawy chełmskiej, kreśli pokrótce historyę projektu przez przeciąg ostatnich lat czterdziestu, wspominając o stałym oporze generał-gubernatorów warszawskich i ministra Durnowo.

Obecnie wskrzeszenie starego pomysłu należy przypisać inicyatywie biskupów prawosławnych, a w szczególności biskupa chełmskiego. Zbijając argumenty, którymi wojują inicyatorzy, daje Villa wcale trafny i dość wyczerpujący opis przejść ziemi chełmskiej, począwszy od r. 1863.

W ostatniej części artykułu, zastanawiając się nad następstwami, jakie oderwanie Chełmszczyzny przyniosłoby na polu religijnem, politycznem i społecznem, omawia skomplikowaną kwestyę odmiennych kodeksów prawnych, kwestyę odmiennego kalendarza, utraty i tak już szczupłego prawa nauki języka polskiego, prawa nabywania ziemi etc.

W zakończeniu stwierdza, że nie może dopatrzeć się żadnej rozumnej racyi stanu, którahy zmuszała rząd w danej chwili do oderwania 300,000 polaków od Królestwa, nałożenia na nich tylu nowych i nieoczekiwanych ciężarów i pozbawienia tylu wiekowych i przyrodzonych praw i widzi w tym projekcie jeno dowód wpływów reakcyjnych, które przeważają w łonie obecnego rządu rosyjskiego.

Nic dziwnego, że w takich warunkach marzenia o zgodzie polsko-rosyjskiej tracą wszelką wartość nawet w umysłach najskrajniej optymistycznych i rozpływają się w mgle zagadkowej przyszłości.

Budżet rosyjski na rok 1911.

W swoim czasie zamieszczaliśmy w naszem piśmie ogólne cyfry budżetu Rosyi na rok 1911.

Obecnie z referatu komisyi budżetowej Dumy wyjmujemy pozycye szczegółowe preliminarza budżetowego, interesujące, jako obraz gospodarki państwowej, prowadzonej obecnie „pod okiem" reprezentacyi narodu.

Interesujące są przedewszystkiem dane dotyczące rzeczywistego przypływu do kasy państwa gotówki w r. 1910. Otóż okazało się według obliczeń prowizorycznych, że dochody faktyczne w r. 1910 przewyższą dochody preliminowane przeszło o 198 milionów rb., czyli o 7,8%. W porównaniu zaś z dochodami faktycznymi 1909 r. dochody 1910 roku zwiększyły się o przeszło 252 miliony, z czego największe zwyżki przypadają: na koleje państwowe (55,4 mil. rb.), monopol (46,6 mil.), cła (23,2 mil.), cukier (17,7 mil.), kapitały i operacye banku (16,2 mil.) i t. d. Szczególną uwagę zwraca wzrost dochodu z kolei i z cukru, którego wzmożona konsumcya zmusiła ministra skarbu do zawieszenia zwrotu akcyzy przy eksporcie, a także z monopolu. Zwiększenie dochodu z kolei tłómaczy się liczniejszymi transportami zboża, z monopolu — konsumcyą wzmożona wódki.

Przypływ faktyczny gotówki w r. 1910, nadspodziewanie duży, dał możność komisyi obliczenia preliminarza dochodów na rok 1911. w kwocie 2,609.709,827 rb., czyli o 30,100,000 więcej niż projektowało ministerstwo skarbu. Dochody nadzwyczajne pozostały bez zmiany w kwocie 12,400,000 rb.

Co się tyczy preliminarza wydatków, to komisya poczyniła i tu pewne zmiany — redukcye pozycyi poszczególnych ministerstw, które w ogólnej sumie dałyby zniżki 24,8 milionów rb. Największą redukcyę zrobiono w wydatkach: ministerstwa komunikacyi (8,7 mil. rb.), ministerstwa skarbu (8,3 mil. rb.), ministerstwa marynarki (3,9 mil. rb.) ministerstwa wojny (2,5 mil. rb.). Inne redukcye są już bardzo drobne, a w rezultacie ogólna suma wydatków zwyczajnych wyniosła 2,521,148,370 rb.

Wydatki nadzwyczajne komisya budżetowa pozostawiła prawie bez zmiany w kwocie 147,540,769 rb., przyczem w porównaniu z rokiem 1910 znacznie wzrosły kredyty na budowę kolei: amurskiej, tiumeń-omskiej i drugiego toru syberyjskiej (o 32,5 mil. rb.).

Ogółem więc dochody na rok 1911 wynoszą 2,712,108,827 rb.; wydatki—2,668,689,139 rb., czyli nadwyżka dochodów według obliczeń komisyi budżetowej sięga 43,419.688 rb.

Komisya zamierza tę nadwyżkę użyć na częściową spłatę długów państwowych, a mianowicie na wykupienie 5% renty 1884 r. i 5% obligacyi moskiewsko-jarosławskiej kolei 1868 r. W tym też celu postawiła komisya wniosek, ażeby kredyty na powyższą operacyę wcielić do preliminarza wydatków nadzwyczajnych na r. 1911.

Watykan a moda.

Od chwili pojawienia się *jupe-culotte* na bruku paryskim, ukazywać się zaczęły w pewnym odłamie prasy enuncyacye, jakoby Watykan już zaznaczył swe nieprzychylne stanowisko względem nowej mody. W rzeczywistości—jak podnoszą pisma watykańskie wszystkie te pogłoski, obliczone na sensacyę i reklamę dla nowego stroju, miały źródło w znanem wystąpieniu Piusa X przeciwko sadzeniu się na zbytek krawców dzisiejszych. W kilku tych słowach o treści ogólnej, niema oczywiście mowy o jakiejś szczególnej modzie, tembardziej o *jupe-culotte*. Kwestya tego lub innego kroju sukni, byle nie wykraczającego po za granice przyzwoitości, jest rzeczą obojętną. Ciekawem jest, że sprawę pewnego rodzaju *jupe-culotte* wytoczono już raz przed forum papieskie przed dziesięciu wiekami. Interesujące szczegóły podaje o tem „Journal des Débats. Do papieża Mikołaja I (858—877) zwrócili się świeżo nawróceni na katolicyzm bułgarowie z zapytaniem, czy strój narodowy ich kobiet może być utrzymany i przy nowym wyznaniu. Mikołaj I dał odpowiedź korzystną dla stroju barbarzyńskiego: „Nam sive vos, sive feminae vestrae, sive deponatis, sive induatis femoralia, nec saluti officit, nec ad virtutum vestrarum proficit incrementum". Odpowiedź bardzo naturalna: „Wzrostowi cnót nie pomaga ani przeszkadza strój obyczajowy". Nie szkodzi przypomnieć zwolenniczkom nowej mody, że o dziesięć wieków wy[illegible] je już córy Bułgaryi.

Rekord biurokratyzmu.

„Dziennik Petersburski" donosi w ostatnim numerze o zdumiewającym istotnie objawie biurokratyzmu rosyjskiego, który miał miejsce w Petersburskiej Akademii Sztuk Pięknych.

Na tegorocznej wystawie wiosennej w Akademii wystawił między innemi rodak nasz, znany rzeźbiarz Stanisław Czarnowski dwa dzieła—„Kleopatrę" i „Siłacza", wielką figurę z bronzu.

Komisya — pisze „Dzien. Petersb." — przysądzająca nagrody imienia Kuindżego, po przyznaniu za to dzieło pierwszej nagrody 1,000 rubli, odjęła ją jednocześnie dlatego, że w zgłoszeniu (w preprowaditielnom listkie), nie było powiedziane, od którego roku autor wystawia swe prace (żądany jest termin nie dawniejszy nad lat 15).

„Ten sam powód pozbawił p. Cz. przed rokiem takiejże nagrody, o czem kancelarya Akademii, „nie będąc obowiązana", nie zawiadomiła p. Czarnowskiego.

„Nasz rzeźbiarz, bawiąc obecnie w Petersburgu, był wielokrotnie w Akademii, dał tu swój adres; dzieło jego chwalono przed osądzeniem, lecz nie zwrócono jego uwagi na niewypełnienie żądanego objaśnienia, omówionego przez Akademię jasno nie w preprowaditielnom listkie", lecz w „prawidłach" wystaw Akademii, drukowanych oddzielnie; należy tu dodać, że urzędnik kancelaryi stale jest obecny przy ocenach jury i komisyi. Ocena dzieła oparta na biurokratycznej formalności miała w sobie najzupełniej wyraźną i złą wolę, która przy uchyleniu czoła przed doskonałością polskiego dzieła, zgnębiła takowe odjęciem należnego wawrzynu!

„Poza tysiącem rubli, przyznanie pierwszej nagrody daje wieczne prawo wystawiania tu „poza konkursem", t. j., że prace nagrodzonego artysty nie ulegają wstępnym ocenom jury, nie mówiąc o wpływie na sprzedanie dzieła, o znaczeniu w oczach ogółu. Wartość dzieła przedstawia się w sumie 12,000 rb., o jego wadze da pojęcie, iż przewóz z Paryża do Warszawy z cłeniem wyniósł 1,000 rb.

„Jednocześnie p. Czarnowski dowiedział się, że stracił możność, skutkiem nieobeznania z tutejszymi warunkami, ubiegania się o nagrodę w Tow. Sz. Pięk., konkurs rozstrzygnięto przed dwoma tygodniami—była możność otrzymania 2,000 rb. na tej samej zasadzie doskonałości dzieła".

I nie wiadomo, czy cała ta eskapada jest świadectwem tylko zdumiewającego zaiste biurokratyzmu, czy też może działały tu inne pobudki—wzgląd na „obcoplemienność" nagrodzonego.

Katastrofa nad morzem Czerwonem.

Korespondent gazety kairskiej Al-Ahram donosi z Mekki o katastrofie, jaka spotkała całą karawanę pielgrzymów na wybrzeżu morza Czerwonego. Karawana pielgrzymów, złożona z 1000 osób, powracała z Mekki drogą wiodącą przez dolinę nadbrzeżną, leżącą prawie na jednym poziomie z morzem Czerwonem.

W nocy z 7 na 8 lutego karawana zatrzymała się w miasteczku Karat al Maszamach w wilajecie asyrskim. Wobec wielkich upałów, jakie panują w dzień w tych okolicach, karawana wyruszyła w dalszą drogę jeszcze przed wschodem słońca. Ale zaledwie zdołano ujść kilka kilometrów drogi, kiedy usłyszano od strony morza głuchy grzmot i szum, wzmagający się szybko. Niebawem pielgrzymi, którzy przechodzili właśnie najniżej położoną kotliną doliny, ujrzeli spienione fale, z rykiem zalewające dolinę. Zanim pielgrzymi ochłonęli z pierwszego przestrachu i zdążyli pomyśleć o swym ratunku, fale zalały już kotlinę, łamiąc po drodze samotne palmy i roztrącając zaniesione przez wiatry wzgórki piasku. Oszalały ze strachu na widok zbliżającej się śmierci tysiączny tłum pielgrzymów rzucił się do ucieczki, próbując dopaść pobliskich wzgórzy, ale niewielu osobom to się udało, z górą 600 pielgrzymów pochłonęły mętne fale morza.

Miasteczko Karat al Maszamach zostało zniszczone doszczętnie. Mieszkańcy zginęli co do jednego. Oczom okolicznych mieszkańców, którzy na drugi dzień zbiegli się tłumnie na miejsce katastrofy, przedstawił się straszny widok zniszczenia: na całej przestrzeni brzegu leżały trupy ludzkie, koni i wielbłądów, oraz resztki z budynków zniszczonego miasteczka. Przyczyną katastrofy był raptowny cyklon na morzu Czerwonem, który wpędził fale na ląd. Wiadomość o katastrofie wywarła wielkie wrażenie w Jemenie i w Turcyi, skąd pochodzili nieszczęśliwi pielgrzymi.

Zebranie klubu przemysłowo-technicznego.

Onegdaj w Ogniwie odbyło się liczne zebranie członków kijowskiego polskiego klubu przemysłowo-technicznego. Z powodu 3 referatów, odczytanych na zebraniu, zaciągnęło się ono do późna w noc.

Przewodniczył p. K. Rząśnicki. Zebranie rozpoczęło się odczytaniem sprawozdania z działalności klubu w ciągu roku ubiegłego.

Klub posiadał w roku sprawozdawczym 143 członków, wśród których jest 33 członków, którzy wstąpili do T-wa w ciągu roku, 84 członków jest zamieszkałych w mieście, 59 na prowincyi.

---

3)

TADEUSZ JAROSZYNSKI.

Sfinks.

NOWELA.

Co prawda Trelski odgrażał się, że nie wytrzyma na idyotycznem stanowisku skromnego pracownika biurowego i ostatecznie kiedyś wyfrunie w świat szeroki, szukać świetniejszej karyery i rozleglejszych horyzontów. Co się tyczy Margiela, to jak zawsze nie podobna było odgadnąć, co myśli w danej chwili, a tem bardziej jakie na przyszłość układa plany. Pozornie zdawało się, że jest z losem pogodzony i zdecydowany utrwalić się na zajętej placówce życiowej.

Z drugiej jednak strony rozumiano dobrze, że człowiek z jego charakterem nie marnuje daremnie godzin pozabiurowych i niewątpliwie zajmuje się czemś nader poważnie.

Co jednak robi, co zamierza, tego nawet nikt się domyślać nie próbował.

Ha—sfinks.

Do Krotoszewskiego wpadał wieczorem wyraźnie znużony jakąś ciężką, wyczerpującą pracą. Przychodził niby dla rozrywki na pogawędkę z kolegami a właściwie nie słuchał i nie słyszał co mówiono.

A mówiono rozmaicie. Padały czasem, jak to wśród młodzieży, słowa harde, śmiałe buntownicze słowa, głoszące myśl górną i chmurną, ale też bawiono się wesołym, swywolnym, aż do cynizmu konceptem.

Nie mniej zwrócono na nich uwagę.

Stało się. Nakryto wszystkich od jednego zamachu.

Przy sposobności zagarnięto też trochę Bogu ducha winnej publiczności.

I tak przy sąsiednim stoliku siedział podtatusiały jegomość z młodą i piękną niewiastą. W cyrkule dopiero okazało się, że jegomość jest zacnym ojcem rodziny, tudzież wysokim urzędnikiem państwowym i z konspirującą jakoby młodzieżą, nic a nic nie ma wspólnego. W kawiarni znalazł się poprostu „na randce" z damą, poznaną na maskaradzie. Niestety, żona, zaniepokojona całonocną nieobecnością w domu zacnego ojca rodziny, nad ranem udała się do urzędu policyjnego, gdzie, mimo całej dyskrecyi funkcyonaryuszów, musiała się dowiedzieć o miłej „randce" w kawiarni, co niewątpliwie stało się przyczyną arcy-niemiłych scen domowych.

Chłopcy bawili się tym wypadkiem nadzwyczajnie. Wogóle nieoczekiwane, niespodziewane najzupełniej „nakrycie" całej kompanii wywołało podniecenie nadzwyczajne. Po chwilowem zmieszaniu i przerażeniu, nagłem aresztowaniu, po zdenerwowaniu długą i męczącą indagacyą, nastąpiła reakcya, wyrażająca się przez niepohamowane wybuchy wesołości. Zwłaszcza nad ranem diapazon humoru sięgał niebywałego napięcia.

Tak to w grozie położenia, w niepewności losów, w niebezpieczeństwie istotnem ogarnęła ich nieprzepartą potrzeba szalonego śmiechu. Śmiano się też do rospuku z byle przyczyny i zgoła bez przyczyny. Śmiano się hucznie, wrzaskliwie, aż dyżurujący w sąsiedniej izbie policyant wpadał pełen dostojnego oburzenia zgromić aresztantów, że zachowaniem się swojem obrażają powagę instytucyi i jemu spokojnie spać nie pozwalają.

Po południu parami w kilku dorożkach przewieziono wszystkich do aresztu policyjnego w ratuszu. Przez miasto jechali z paradą pod silną strażą; prócz Stefana, który miał minę rzadką i trochę zalęknioną, inni nie tracili fantazyi, a kłaniali się spotykanym znajomym z uśmiechem prawie tryumfującym.

Zagospodarowaniem się w kozie kierował Brodowicz, który mimo młodości, bo zaledwie dwudziestą czwartą liczył wiosnę, w tej mierze starym był praktykiem. Odwiedzał on już „rataja" kilkakrotnie, a znał też i inne podobne ustronia; miał zatem pewną, jak mawiał, „rutynę więzienną".

— Chodzi o zdobycie wygodnej kamery— mówił, kręcąc się po ciemnym, brudnym, niewypowiedzianie cuchnącym kurytarzu. Zaglądał do cel, pertraktował z ich mieszkańcami, próbował układów.

— A wielu was?

— Ośmiu.

— Ho, ho, ho!

Zamykano im drzwi przed nosem.

Pełno! pełno! zapełno!

— Duda! — krzyknął ktoś z kurytarza.

Trelski odwrócił się, ale w ciemnościach nie mógł dojrzeć wołającego. Dopiero, skoro tamten odezwał się po raz wtóry, poznał Grzymałę.

— Duda, bywaj, mam dla ciebie miejsce.

Trelski ruszył w tamtą stronę, a za nim inni rzucili się kupą. Jednakże zdążyli się przedrzeć zaledwie on, Stefan i Brodowicz. Ciężkie żelazne drzwi zatrzasnęły się z jękiem.

W celi powstał rozgwar protestu.

— Kamera jest na trzech, a siedzi tu już nas dziewięciu.

— Nie widzę słusznej racyi, ażeby tem samem prawem nie miało nas siedzieć dwunastu—odpalił pewny siebie Brodowicz.—Albo są stany wyjątkowe, albo ich niema wcale.

— Niech zostaną — odezwał się z gromady człowiek starszy, z długą, siwiejącą brodą. Brodowicz go poznał.

— A, ojciec! Jeszcze tu?

— A jeszcze, żeby ich pokręciło. Proszę się, jak kogo dobrego, żeby mię odesłali do domu, a oni mię trzymają w tym bajzlu.

— Ha, ha, dom to Pawiak w języku naszego kochanego ojczulka — objaśnia towarzyszom Brodowicz — ojciec więzienie na Pawiaku uważa za swój dom własny.

— Bo pewnie—odparł stary z odcieniem specyalnego kabotynizmu w głosie i mimice — bo pewnie, tam mi najlepiej, wygodnie i swojo—zna człowiek każdy kącik, a głównie cicho i spokojnie. Tu jak na Pociejowie, albo jak w teatrze. Nie lubię, psiawątroba, teatru.

Ktoś szemrał jeszcze przeciw przyjmowaniu nowych lokatorów.

— To już chyba w dwóch szychtach będziemy sypiali.

— Ciszej tam — strofował ojciec — trzeba gościa w dom przyjąć serdecznie.

— Ha, jak ojciec uważa.

Skoro się uspokoiło, Brodowicz wpadł na Grzymałę.

— Skądeś się tu wziął?

— Z domu. Zabrali w nocy.

— Ha, musiał ktoś sformułować arcydokładną listę czarnokawców Krotoszowskiego. Jesteśmy zatem wszyscy... wszyscy, tylko Sfinksa jakoś niema między nami. Zawsze tajemniczy pan Margiel.

Brodowicz powiedział to ze szczególniej znaczącym naciskiem. Trelski zrozumiał ten akcent i odczuł niemile.

— Nie bój się—odparł z przekonaniem— znajdę go... nie dziś, to jutro.

Margiela jednak nie widziano dnia tego, ani następnych.

Ojciec ma racyę. W ratuszu próżnoby szukać owych ponurych więziennych nastrojów, owej ciszy groźnej i bezwzględnej, kiedy to człowiek, odcięty grubymi murami od zgiełku życia, schodzi w powadze samotności na samo dno jaźni swojej, kiedy tam w najgłębszych pokładach duszy z wątłem światełkiem niedostatecznej wiedzy ludzkiej błąka się rozpacznie wśród bezmiernej tajemniczości zagadnień bytu.

Tu niema miejsca, ani czasu na chwilę skupionych rozmyślań. Owszem, od rana do wieczora, od wieczora do rana, przez całe dwadzieścia cztery godziny na dobę wre i huczy, jak w noc sabatową na górze Blocksbergu. Niby w budzie jarmarcznej, gdzie grzmot bębna, jazgotliwy brzęk talerzy mosiężnych, ostre świsty piszczałek ogłuszają myśl i słowo ludzkie, tak i tu jakiś wściekły, poprostu mechaniczny hałas uniemożliwia wszelką refleksyę, wszelką rozsądniejszą rozmowę.

Ciągle ktoś krzyczy, śmieje się, śpiewa, gwiżdże, ktoś zapamiętale łomocze obcasami w nary, inny blaszanką od herbaty trzaska w imbryk, jak właśnie pajac w owej budzie jarmarcznej talerzami mosiężnymi.

Piekło, albo nieustający kabaret.

(D. c. n.)

Podczas roku sprawozdawczego odbyło się 9 zebrań technicznych, na których zostały wygłoszone następujące referaty: „O lotnictwie", inż. I. Warchałowski; „O referacie Tołpygina na temat uprzemysłowienia kraju", p. St. Węgliński; „Zastosowanie hydrosulfitu wapina t. zw. „Redo" w cukrowni Gniewańskiej, p. S. Świętochowski; „O dachówce azbestowej", inż. M. Łoziński; „Zużytkowanie azotu powietrza do wyrobu nawozów sztucznych", inż. M. Lutosławski; „O saturacyi ciągłej" inż. W. Dąbrowski; „Ogólny zarys ustrojów żelazno-betonowych inż. K. Grabowski; „Robota według sposobu Doranta w rafineryi kijowskiej", d-r Czajkowski; „Telegraf bez drutu", p. St. Śliwiński; „Sposób roboty na saturacyi", d-r Jankiewicz; „Przemysł metalowy w Szwajcaryi", inż. W. Okoniewski; „O maszynach parowych z nieprzerwanem rozszerzeniem pary", inż. J. Przeździecki; „Sprawozdanie z 5-go zjazdu techników polskich we Lwowie, inż. K. Rząśnicki. Na zebraniach technicznych bywało od 30 do 60 osób i większość referatów wywołała ożywioną dyskusyę.

W lokalu klubu urządzono czytelnię techniczną, w której znajdują się następujące czasopisma polskie: „Przegląd Techniczny", „Przegląd Górniczy i Hutniczy", „Gazeta Cukrownicza", „Chemik Polski", „Przegląd Rzemieślniczy", „Przemysłowiec", „Wszechświat" oraz szereg czasopism w języku rosyjskim i niemieckim.

W roku bieżącym z rady gospodarzy ustępują z kolei członkowie jej pp. M. Bukowiński oraz T. Faszowicz.

Zebranie przez aklamacyę uchwaliło prosić obydwu panów o dalsze pełnienie swych obowiązków. Na wniosek p. K. Rząśnickiego uchwalono zwiększyć ilość zastępców członków rady o 2, co też zebranie uskuteczniło, wybierając pp. W. Okoniewskiego i K. Domańskiego.

Do komisyi rewizyjnej obrano ponownie ustępującego z kolei członka, p. F. Szokalskiego.

Zebranie zakończono balotowaniem nowych członków klubu.

Zjazd przedstawicieli Towarzystw rolniczych.

Wczoraj w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się zebranie przedstawicieli zaprzyjaźnionych T-w naszego kraju. Przewodniczył p. J. Dawydow. W obradach brali udział pp. Aleksander hr. Tyszkiewicz, S. Fedorowicz, T. Florkowski, Ap. Łoziński, A. Urbański, Podhorski, hr. Czosnowski, Jeremiejew, Weryho-Darowski i Popławski.

Na zebraniu został podniesiony projekt p. Dawydowa utworzenia w Kijowie krajowego banku rolnego na zasadach współdzielczych. Wnioskodawca oparł swój projekt na wskazanych zasadach, pragnąc uniknąć przewagi w banku żywiołów kapitalistycznych, a idąc dalej w tym kierunku, zamierza stworzyć instytucyę łączącą i popierającą drobne instytucye współdzielcze rolnicze i za ich pośrednictwem dokonywującą najdrobniejszych operacyi. W powolnym, lecz stałym rozwoju działalności banku, wnioskodawca widzi przedewszystkiem jego powodzenie, uważając, że w ten sposób bank najbardziej odpowie swemu zadaniu, udzielając całemu ogółowi rolnemu kredytu rolnego i melioracyjnego. Oprócz tego wnioskodawca zamierza rozszerzyć działalność banku i na przemysł, stwarzając przy nim wydział przemysłowy.

W ten sposób uważa on za możliwe uregulować dopływ gotówki do banku. Stąd też wypływa, iż działalność banku polegać będzie na wydawaniu pożyczek krótkoterminowych tytułem zaliczki pod zboże w magazynach właścicieli oraz zaliczki pod spirytus. Wogóle bank ma uwzględniać 3 rodzaje kredytu: hypoteczny, sola-wekslowy i zwyczajny dyskontowy. Jak wszystkie instytucye kredytowe, oparte na statucie normalnym, bank ma być udziałowym, przyczem udziałowcy korzystają z kredytu, przewyższającego dziesięciokrotnie wartość ich udziałów.

Przedstawicielem drugiego kierunku był p. Urbański. Opierał on swój projekt na zasadach akcyjnych, 1) ponieważ w ten sposób można o wiele więcej rozszerzyć działalność banku, rzucając akcye na poważne rynki zamiejscowe (Moskwa, Petersburg, Warszawa), 2)—uważając na podstawie 10-letniej praktyki, którą posiadł, będąc w ciągu 10 lat członkiem zarządu banku wiejskiego, iż bank państwowy zgodzi się na redyskontowanie weksli banku akcyjnego w daleko szerszym zakresie, niż banku współdzielczego.

Zdaniem mówcy — suma, którą może przeznaczyć bank państwowy na dyskontowanie w banku współdzielczym, uzależniona jest przedewszystkiem od ilości lat, w ciągu których bank istnieje, wówczas kiedy bank akcyjny już po pierwszym bilansie może zyskać w banku państwowym znaczny bardzo kredyt.

Do działalności banku, zakreślonej przez p. Dawydowa, mówca dodaje jeszcze zaliczki na zboże na pniu z tem, iż zaciągający taką pożyczkę wydaje zobowiązanie, zaopatrzone swym podpisem. (Operacye takie są obecnie praktykowane przez banki hamburskie) oraz pożyczki pod lasy. Polemizując z przedmówcą, p. Urbański zaznacza, że i zwykle banki handlowe mają prawo udzielać pożyczek na *sola-weksle* w wysokości 15 rb. od dziesięciny z zastrzeżeniem na majątku.

Dalsza dyskusya toczyła się we wskazanych kierunkach, przyczem z jednej strony wypowiadano obawy, że charakter akcyjny instytucyi wciągnie ją w zbyt ryzykowne operacye spekulacyjno-finansowe, z drugiej, że bank w granicach współdzielczości nie będzie mógł się należycie rozwinąć. Hr. Al. Tyszkiewicz zaproponował wniosek kompromisowy — nadać instytucyi charakter mieszany, pośredni między akcyjnym a współdzielczym, ograniczając dywidendę, wypłacaną od kapitału do 6 proc. oraz % od pożyczek wydawanych do 7 proc. Projekt banku krajowego zostanie poddany pod dyskusyę we wszystkich naszych Tow. rolniczych, które ostatecznie zadecydują o charakterze banku.

Hr. Al. Tyszkiewicz wniósł projekt utworzenia przy każdem T-wie rolniczem biur pośrednictwa pracy, których działalność ześrodkowywałaby się przy kijowskiem T-wie rolniczem. Zebranie przyjęło z uznaniem wniosek powyższy. Ponieważ niektóre z T-stw posiadają takie instytucye, uchwalono zarządzić wśród nich ankietę co do sposobów urzeczywistnienia projektu i następnie opracować go w szczegółach.

Na tem zebranie zamknięto.

Listy z kontraktów.

12.

Kochana Lalusiu!

Ostatni wtorek odtańczyliśmy najakuratniej w Ogniwie, a że dzięki twojej niedyskrecyi listy moje, do ciebie pisane, nie są już dzisiaj tajemnicą, więc się niejeden na mnie boczył, chociaż dla czego to nie wiem, bo ja, przecie, głównie o sobie.

Nie mogłem ani ruszyć się, ani spojrzeć swobodnie, bo zaraz narzucano się na mnie z sarkazmem: — pan pewno coś myśli!... I rób tu co chcesz... Próbowałem nawet uśmiechać się, jak Medard, dyplomatycznie, ale mnie to nie uratowało, bo od podejrzenia, że — „ja myślę" — w żaden sposób uwolnić się nie byłem w stanie.

A najwięcej Czołhańska! Bo to i język i tusza, więc zła na cały świat i kąsa.

— Fe!.. — powiada.—To nie nasza rzecz, panie Janie!

I zaraz potem zwróciła moją uwagę na przedpotopowy gorset Powiatowiczówny i na przepiękny dekolt Balskiej, która „jednakże" już tak dawno straciła „prawdziwą cerę".

Zdębiałem i pytam się zdziwiony:

— A to, co ja widzę, cóż to znowu jest takiego?...

Na co pani Róża parsknęła śmiechem, mówiąc: — Jeżeli pan tak wszystko widzi, to winszuję!

I co ty powiesz Lalusiu, nie upłynęło nawet i pół godziny, jak już po całym Ogniwie spacerował *bon mot* tej wydry, że — moje „listy" i „cera" Balskiej zawierają w sobie jednakową ilość prawdy.

Bawiono się wszakże wyśmienicie. Było nawet trochę „cukru", ale „buraki" przemagały, co i lepiej, bo tak być powinno.

Stroje: — jak kto chciał, a były i bardzo zawikłane. Czasem niewiadomo było dla czego ktoś coś sobie przypiął, albo nie dopiął, szczelnie i niewiadomo dla czego zakrył, albo zbyt szczerze i nie zawsze fortunnie elektryczności pokazywał. Słowem i tak, i owak... Rzecz gustu.

Tylko o maryażach nic bardzo było słychać, chociaż, jak Czołhańska powiada, chęci nie brakło.

Na krótką chwilę światło elektryczne w sali zagasło, co było bardzo miłe, bo widocznie przyjmowano nas z otwartemi rękoma, po domowemu i bez żadnych specyalnych wymysłów.

To już wszystko.

Całuję ciebie serdecznie twój — *Jan*.

Czarny Jegomość.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

W sprawie zabezpieczenia pracowników, poruszonej w ostatnich numerach „Dziennika", upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze tych słów kilku.

Polemika na łamach „Gazety Cukrowniczej, streszczona w № 51 „Dziennika", w sprawie zabezpieczenia emerytalnego pracowników w cukrownictwie—stanowi jaskrawy dowód, że uregulowanie sprawy zabezpieczenia hamują nie tylko pracodawcy, lecz i sami pracownicy.

Odprawa, jaką udzielił zarząd stowarzyszenia emerytalnego w Warszawie na rezolucyę komisyi związku pracowników w cukrownictwie, jest zrozumiałą ze względu na ogrom szkody, jaką ta rezolucya przyczyniła sprawie. Oporni pracodawcy, a tych wszędzie nie brak, długie lata będą się posługiwać tym referatem dla obrony kas oszczędnościowych—jako dających „realne, a nie ideowe zabezpieczenie pracownikowi".

A wiele rozterki i zamieszania stworzyła już ta opinia w łonie pracowników?

My tu na Rusi dotychczas wiemy i zawdzięczamy temu referatowi, że odroczone zostało stworzenie fundacyi zabezpieczeniowej w jednym z największych majątków u nas.

Zapewne obywatelskie poczucie pracodawcy i zrozumienie istoty rzeczy wśród pracowników doprowadzi zabezpieczenie do pożądanego załatwienia, lecz kto powetuje 200-tu tamtejszych pracownikom i ich rodzinom nieodzowne straty, jakie wynikają z odroczenia sprawy.

Czy członkowie komisyi nad takimi skutkami się zastanawiali i co będą oni czuć, gdy zrozumieją, a zrozumieć muszą, iż byli w błędzie?

Znamienny to fakt, a przyczyną tego jest, że przywykliśmy tę najżywotniejszą i przebolałą sprawę traktować nie przedmiotowo i rzeczowo, a jako środek i sposób dla celów nic z zabezpieczeniem, jako takim, wspólnego nic mających.

Czynią to oddawna niektórzy pracodawcy w majątkowych kasach oszczędnościowych—czynią to niestety i pracownicy.

Tu u nas byliśmy również niedawno świadkami, że zarząd pewnego zrzeszenia pracowniczego wygłosił potępienie zasad zabezpieczeniowym T-wa kasy emerytalnej i na poparcie swego wyroku wezwał zamiejscowego rzeczoznawcę, który, na wiarę słów referatu, opinię zarządu na ogólnem zebraniu zrzeszenia potwierdził. Tu jednak zaszedł przez nikogo nieprzewidywany i nieoczekiwany fakt, a mianowicie po zgłoszeniu protestu i zacytowaniu dowodów przez przedstawiciela kasy emerytalnej, rzeczoznawca tuż na tem samem zebraniu zdanie swe odwołał i tem uznał bezpodstawność potępiających wywodów zarządu.

Takie ujmowanie sprawy, jak widzimy, jest u nas na porządku dziennym i czynią to ludzie szanowani i ze wszech miar na szacunek zasługujący, ludzie gorąco sprawą pracowniczą przejęci.

W mojem przekonaniu obecne orzeczenie komisyi, jak również zacytowany fakt pochodzą stąd, że instytucye, które powołane są zabrać głos w tej sprawie, nie traktują jej w sposób należyty. Niezbędnem jest, ażeby osoby, które mają w imieniu zrzeszenia lub instytucyi ferować opinię o tej sprawie, chociaż ogólnikowo przestudyowały. Sprawa jest niezmiernie poważną, a przedewszystkiem techniczną. Dla należytego zoryentowania się w niej, koniecznem jest zaznajomienie się z jej zasadami. Nie mówię tu o specyalnych studyach, lecz powiedzmy chociażby o przeczytaniu takiego „katechizmu", jak dzieło profesora Dillo „Pensionsverzicherung der Privat-beamten".

Następnie, przy omawianiu tego rodzaju sprawy w komisyi, konieczna jest obecność i zdanie rzeczoznawcy, a wreszcie wezwanie czy zaproszenie na takie posiedzenie przedstawiciela tej instytucyi, której technika i działalność poddane są ocenie.

Dopiero tak zorganizowana praca da pożądane owoce i uchroni od przykrych incydentów, a co najważniejsze, od pożałowania godnych następstw.

Sprawa zabezpieczenia jest nietylko wielką sprawą społeczną, lecz niezmiernie żywotną; musi una wcześniej czy później osiągnąć swe cele, musi być załatwioną w sposób należyty. Sprawa ta rozwija się żywiołowo, nabierając wraz z postępami kapitalizmu coraz większej potęgi i siły; przejdzie ona ponad głowami tym, którzy dzisiaj może i bezwiednie znaczenie jej zmniejszają, lub stawiają sztuczne przegrody i hamulce tam, gdzie życie, jak potok, tamy znieść już nie może.

Henryk Butkiewicz.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 25 (10) Zygfryda b.
Jutro 26 (11) Aleksandra b.

Wschód słońca o godz. 6 m 48.
Zachód słońca o godz. 6 m. 08
Długość dnia godz. 11 m. 21

Kalendarzyk Historyczny.
25 Lutego (10 Marca).

Roku 1526. Umiera Janusz, ostatni Książe Mazowiecki, zaczem Księstwo Mazowieckie za panowania króla Zygmunta Starego do Korony wcielone.

— **Walne zebranie „Ogniwa".** Wczoraj w lokalu „Ogniwa" odbyło się pod przewodnictwem p. T. Michałowskiego doroczne walne zebranie członków „Ogniwa". Po zatwierdzeniu sprawozdań i preliminarza budżetowego na rok 1911 dokonano wyborów członków rady gospodarzy na miejsce ustępujących E. Paszkowskiego i A. Sokołowskiego. Zostali wybrani pp. D. Mierzwiński i A. Czerwiński.

Szczegóły zebrania podamy w następnym numerze.

— **Z kijowskiego T-wa rolniczego.** Dziś w sali domu szlacheckiego o godz. $7^1/_2$ odbędzie się powtórne walne zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego. Porządek dnia obejmuje między innemi wybory wiceprezesa T-wa oraz członków rady na miejsce ustępujących z kolei. Oprócz tego znany p. Demczynskij wygłosi referat na temat „o kulturze grządkowej w Rosyi i zagranicą", ilustrowany obrazami niknącymi.

— Wczoraj odbyło się pierwsze zebranie członków kijowskiego T-wa rolniczego. Przewodniczył p. Dawydow. Między innemi zebranie ustaliło kandydatury na członków prezydyum T-wa, które dziś zostaną poddane pod glosowanie. Na wiceprezesa T-wa wystawiono kandydaturę Adama hr. Rzewuskiego, na członków rady pp. D. Chojeckiego, Kluczarewa oraz p. Jakowlewa, zarządzającego kijowskim okręgiem apanaży.

— **Ze Związku równouprawnienia.** W piątek 25 b. m. w lokalu Związku (Prorezna 28 m. 3) odbędzie się o godz. 8-ej wieczorem pogadanka „O postępie kwestyi kobiecej". W niedzielę 27 lutego o godz. 6 wieczorem p. Rzepecka wygłosi referat „O równouprawnieniu w Nowej Zelandyi".

— **Z K. P. Klubu przemysłowo-technicznego.** Dzisiaj punktualnie o godz. $5^1/_2$ po południu odbędzie się trzecie z rzędu podczas tegorocznych kontraktów posiedzenie techniczne klubu; na porządku dziennym: „Wykresy pracy silników elektrycznych w cukrowniach", ref. p. S. Śliwiński; „O silnikach Diesel'a", ref. inż. K. Rząśnicki.

— **Z kroniki towarzyskiej.** Dnia 20-go b. m. o godz. 10 zrana w kościele św. Aleksandra w Kijowie został pobłogosławiony przez ks. kanonika Olędzkiego w asystencyi ks. kapelana z Winnicy Lewińskiego związek małżeński między kapitanem artyleryi p. Ludwikiem Kłobukowskim i p. Gabryelą Barclay de Tolly. Państwo młodzi podejmowali następnie swoich gości w kiosku restauracyjnym na Kiermaszu T-wa dobroczynności.

— **Z instytutu handlowego.** Obecnie kijowski instytut handlowy liczy ogółem 2,905 słuchaczy i słuchaczek; w tem na wydziale ekonomicznym 1,784 słuchaczów i 302 słuchaczki, na wydziale zaś handlowym 609 słuchaczy i 110 słuchaczek. Oprócz tego na wydziale ekonomicznym znajduje się 86 wolnych słuchaczy i 10 wolnych słuchaczek, a na wydziale handlowym 9 wolnych słuchaczy.

Według wyznań słuchacze i słuchaczki dzielą się następująco: prawosławnych 843 słuchaczy i 121 słuchaczek, katolików 63 słuchaczy i 24 słuchaczki, żydów 1425 — 274, ormian 16 — 1, ewangelików 16 — 15, staroobrzędowców 2 słuchaczy; karaimów 1 słuchacz i 2 słuchaczki i mahometanin 1.

— **O przedłużenie kontraktów.** Kupcy kontraktowi zwrócili się również do gubernatora z prośbą o przedłużenie jarmarku kontraktowego do d. 10 marca. Gubernator przesłał tę prośbę prezydentowi miasta.

— **Odmowa.** Klub właścicieli domów zwrócił się do gubernatora z prośbą o skasowanie paragrafu postanowienia obowiązującego kijowskiej rady miejskiej o wozach ładownych, na mocy którego każdy wóz powinien posiadać specyalnego woźnicę.

Na prośbę powyższą naczelnik gubernii odpowiedział odmownie.

— **W sprawie ochrony lasów.** Główny zarząd rolnictwa rozesłał do komitetów ochrony lasów okólnik, zabraniający wydawania pozwoleń na karczowanie lasów w powiatach, gdzie daje się stwierdzić brak takowych. Oprócz tego okólnik zezwala na zmniejszanie terminu wyrąbywania lasu z 10 lat do 5 tylko w razach wyjątkowych.

— **W sprawie telefonów kijowskich.** Pomimo obietnic, czynionych niejednokrotnie przez zarząd telefonów, telefony kijowskie pozostają nadal w niemożliwym stanie, przyczem wprowadzono obecnie jeszcze pewne utrudnienia. Dotąd książki z wykazem abonentów wydawano zwykle stosownie do ilości aparatów telefonicznych. Obecnie książkę otrzymuje tylko właściciel abonamentu bez względu na to ile aparatów posiada, dodatkowe zaś książki może nabywać u przedsiębiorcy, który podjął się ich wydawnictwa. Dawniejsze wykazy telefonów były ułożone według alfabetu oraz według porządku numerów, obecnie pozostawiono wykaz tylko alfabetyczny. Wielkie trudności zachodzą przy otrzymaniu aparatu telefonicznego; osoby, które opłaciły abonament, jeszcze w lipcu r. z. oraz zostały nawet wpisane do wykazów, dotychczas nie otrzymały aparatów. Pewien abonent, uiściwszy się z należności jeszcze w listopadzie, obecnie jest 77 z kolei, wśród oczekujących na przyłączenie do sieci. Naczelnik sieci telefonicznej obiecuje, że telefony wkrótce zostaną ulepszone, ponieważ główny zarząd poczt i telegrafów wyasygnował na ten cel 200 tys. rb. Ulepszenia mają polegać przedewszystkiem na przerobieniu sieci telefonicznej na podziemną. Obietnice takie słyszymy już od dłuższego czasu, ale nie możemy się jakoś doczekać ich urzeczywistnienia.

— **„Instytut" stróży nocnych.** Wicegubernator kijowski Kaszkarew zawiadomił prezydenta miasta, że wkrótce rozpoczną się pod jego przewodnictwem posiedzenia komisyi, organizującej „instytut" stróżów nocnych. P. Kaszkarew prosi o wydelegowanie do komisyi członka zarządu miejskiego.

— **Budowle.** Z nastaniem dni cieplejszych zarząd miejski przystąpił do robót budowlanych. Rozpoczęto roboty przy przygotowywaniu fundamentów pod gmach komory celnej, przyczem zarząd miejski zwrócił się do rady miejskiej z prośbą o zwiększenie sumy, przeznaczonej na budowę gmachu komory do 320 tys. rb. Wznowiono również roboty przy budowie hall na Besarabce.

— **W sprawie podniesienia cen biletów teatralnych.** Podniesienie cen biletów teatralnych na występy gościnne w dalszym ciągu powoduje protesty radnych. Wczoraj znowu złożono prezydentowi miasta deklaracyę z żądaniem rewizyi uchwały zarządu miejskiego.

— **Bezpośrednia komunikacya.** Wobec zaprowadzenia komunikacyi bezpośredniej dla przesiedleńców i chodzików, wyjeżdżających z Rosyi europejskiej do wszystkich stacyi kolei Ussuryjskiej, drogą tranzytową przez chińską kolej Wschodnią, zarząd kolei Południowo-Zachodnich ogłosił zmienione z tego powodu artykuły przepisów o przewozie przesiedleńców.

— **Zatwierdzenie członków zarządu miejskiego.** Gubernator kijowski zatwierdził wybranego przez radę miejską radnego Aleksandra Kicha na stanowisku członka zarządu miejskiego. Zatwierdzenie wybranego na członka zarządu radnego Wołyńskiego pozostaje w zawieszeniu.

Wybór radnego F. Brzozowskiego na stanowisko członka gubernialnego zarządu do spraw miejskich został za pośrednictwem generał-gubernatora przesłany do zatwierdzenia ministrowi spraw wewnętrznych.

Wybór radnego J. Pirożenki na stanowisko prezesa komisyi zarządzającej Sołomenką został zatwierdzony przez gubernatora.

— **Kolej podjazdowa Taraszcza — Rokitno.** Miasto Taraszcza, położone wśród żyznej i bogatej okolicy, nie posiada komunikacyi kolejowej, gdyż najbliższa stacya Olszanica kolei Południowo-Zachodnich znajduje się od niego w odległości 22 wiorst. Z tego powodu taraszczańska rada miejska wszczęła starania o skierowanie Południowo-Dnieprowskiej linii kolejowej Kijów — Bałta przez m. Taraszczę, lub budowę kolejki podjazdowej do najbliższej stacyi nowej linii. Starania te poparł również generał-gubernator kijowski i władze administracyjne.

Obecnie największe szanse powodzenia może mieć projekt przeprowadzenia linii podjazdowej, któraby połączyła Taraszczę z linią Kijów — Bałta. Wobec tego taraszczańska rada miejska zwróciła się do komitetu rejonowego z prośbą o poparcie w komisyi budowy nowych kolei projektu budowy kolejki podjazdowej z Taraszczy do stacyi Rokitno przez wieś Siniawę, gdzie się znajduje cukrownia hr. Branickiego.

— **Opóźnienie pociągu.** Wczoraj kuryerski pociąg № 10 z Warszawy spóźnił się o 2 godziny skutkiem przerwy w komunikacyi kolejowej pod Warszawą, spowodowanej wykolejeniem się parowozu jednego z pociągów towarowych.

OSOBISTE.

— Wczoraj o g. 11 min. 45 zrana wyjechał do Moskwy główny inżynier budowy kolei Odesa-Bachmacz—Timofiejew-Riasowski.

— KRADZIEŻE. Na ul. Sowskiej z wozu Sawicza skradziono skrzynkę z czekoladą. Złodzieja—Kożemiakina, zatrzymano.

W domu № 6 przy ul. S. Nawodnickiej skradziono ze strychu bieliznę Żerdowej.

Przy ul. Lewaszowskiej № 3 okradziono strych Biełokopytkowa.

W sklepie stowarzyszenia oficerskiego przy ul. Luterańskiej nieznany złodziej skradł Indzińskiej 25 rb.

W domu № 6 przy ul. Pokrowskiej okradziono mieszkanie Koszewskiej.

Studentów instytutu handlowego Fundynera i Kantora (ul. Tarasowska 23—25) okradła nowona ęta służąca.

— DEZERTER. Onegdaj na rynku Peczerskim zatrzymano b. żołnierza Charetę, który w zeszłym roku zbiegł z wojska i roztrwonił rzeczy rządowe.

— ŚMIERĆ WSKUTEK OPARZENIA. Służąca Samarina, która onegdaj odniosła ciężkie oparzenia całego ciała, zmarła po paru godzinach w szpitalu Aleksandrowskim wśród strasznych męczarni.

— ZEPSUTE RYBY. Komisya sanitarna wykryła na rynku Żytnim u handlarki Kozłowskiej beczkę zepsutych solonych ryb. Spisano protokół.

— ŚMIERĆ W CYRKULE. Wczoraj w nocy w cyrkule peczerskim zmarł nieznany stary żebrak, przywieziony onegdaj przez stróży z ul. Nikolskiej. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na rynku Żytnim zatrzymano z kradzionemi rzeczami Sińkę i Bogdanowicza, na „tołkuczce" zaś Topczaka. Poza tem zatrzymano Kondratienkę za okradzenie Abramowicza, pozb. praw: Szczupkina i Serbina oraz złodzieja zawodowego Makarenkę.

— REWIZYE I ARESZTOWANIA. Wczoraj w nocy z rozporządzenia „ochrany" dokonano rewizyi i aresztowań w kilku mieszkaniach studenckich. Między innymi w domu № 61 przy ulicy Funduklejowskiej aresztowano studenta Stanisława Podwysockiego i jego żonę Maryę, słuchaczkę wyższych żeńskich kursów.

— POZWOLENIE NA GRĘ W „LOTTO". Kijowskie kluby artystyczny i teatralny otrzymały pozwolenie na grę w „lotto", która przed paru miesiącami została wzbroniona przez administracyę miejscową.

Nowe pozwolenie zostało otrzymane na skutek starań w Petersburgu.

— POŻAR. W posesyi № 49 przy ul. Włodzimierskiej około g. 11-ej wieczorem, jak przypuszczają z podpalenia, spłonęła szopa. Pożar został dość prędko ugaszony.

— FATALNY WYSTRZAŁ. Wczoraj w d. № 24 przy ul. Iwanowskiej córka b. prezesa kijow. izby sądowej G. Rejnbot zastrzeliła się przez nieostrożność z rewolweru.

— ZGNIŁE SERDELKI. Wczoraj sędzia pokoju 12 go rewiru po rozpatrzeniu sprawy właściciela firmy Lizel, Aristarchowa, oskarżonego o sprzedaż zgniłych serdelków, skazał oskarżonego na zapłacenie 30 rb. grzywny z zamianą na 10 dni aresztu.

Z SĄDOW.

Sprawa pułkownika Krestyńskiego.

Wczoraj zeznawali w dalszym ciągu świadkowie. Wyjaśnianie różnych drobnych szczegółów, mnóstwo pytań, zadawanych każdemu świadkowi przez sędziów, prokuratora i obronę, a także przez samego podsądnego, sprawia, iż badanie każdego świadka przeciąga się po kilka godzin. Świadek sztabs-kapitan Pawłow, który był sekretarzem komisyi budowy koszar, stwierdza, iż pułk. Krystyński rzadko przyjeżdżał do Berdyczowa, gdzie musiał jednocześnie być obecny na posiedzeniach komisyi, obejrzeć roboty, przejrzeć rachunki i prace kancelaryi; wszystko to robiło się na łeb na szyję, gdyż prezes zawsze śpieszył się z wyjazdem. Oskarżony wyjaśnia, że mieszkał w Kijowie, gdyż tu miał wyznaczone miejsce stałego zamieszkania, przyczem pozwolono mu bywać w Berdyczowie raz na tydzień; pomimo to bywał tam częściej. Gdy tylko otrzymał telegram o jakiejkolwiek zwłoce w robotach, niezwłocznie przybywał na miejsce i wydawał stosowne rozporządzenia. Przedsiębiorcy i dostawcy byli bardzo niezadowoleni wskutek jego surowych wymagań przy dostawie materyałów i wykonaniu robót i, dowiedziawszy się o antagonizmie między nim i członkami komisyi, wszelkiemi siłami starali się o usunięcie go z jej składu.

W sprawie przyjęcia niezdatnej cegły, kamienia i blachy, pułk. Krestyński wyjaśnił, że oglądał je wraz z członkami komisyi, którzy oświadczyli, że materyały te już zostały rozsortowane, wobec czego przyjęto je. Od przedsiębiorcy Pieszkina, według słów oskarżonego, nie otrzymał on żadnej łapówki; powierzył mu roboty stolarskie za zgodą wszystkich członków komisyi, którzy pragnęli jaknajprędzej urządzić mieszkania dla siebie i urzędników kancelaryi. Za oskarżenie o łapownictwo pociągnął on Pieszkina do odpowiedzialności sądowej, ten zas na sądzie przyznał się do winy i cofnął swoje oskarżenie.

Świadek kapitan Dołuchanow, członek komisyi budowlanej, zeznał, że pułk. Krestyński stosunkowo rzadko bywał w Berdyczowie i zwykle przyjeżdżał na krótko, cały czas pobytu poświęcając na zajęcia kancelaryjne, tak, że roboty budowlane oglądał nie za każdym razem. Budową i przyjmowaniem materyałów zajmował się przeważnie świadek i technik Potapow. Przyjmowanie materyałów zazwyczaj odbywało się w pośpiechu. Wskazówek i informacyi często trzeba było zasięgać u pułk. Krestyńskiego telegraficznie lub listownie, a nawet umyślnie po nie jeździć do Kijowa

Taki stan rzeczy często powodował zwłokę w robotach, a przedsiębiorcy ponosili straty, gdyż robotnicy pozostawali jakiś czas bez roboty. Czasami z konieczności trzeba było robić coś bez sankcyi prezesa, co wywoływało niezadowolenie z jego strony. Następnie świadek opowiada o zajściu z dostawcą Pieszkinem, który publicznie wobec członków komisyi nazwał prezesa łapownikiem i oświadczył, że ten otrzymał od niego 300 rb. Krestyński pociągnął go do odpowiedzialności sądowej, lecz sprawę umorzono, gdyż Pieszkin przeprosił pułkownika. Świadek Uzunow, rewizor kijowskiej izby obrachunkowej należał do komisyi od dnia jej utworzenia. Opowiada on, że pułk. Krestyński rzadko bywał w Berdyczowie i dokonywał przyjmowania materyałów bardzo pośpiesznie.

W sprawie przyjęcia cegły, kamienia i blachy świadek stwierdza, że początkowo przy nim Krestyński uznał je za niezdatne, gdy zaś świadek wyjechał do Kijowa, zostały one przyjęte, przeciwko czemu Uzunow protestował, nie podpisał odnośnego aktu i doniósł odpowiedniej władzy, co spowodowało wyznaczenie komisyi rewizyjnej gen. Chołostowa. Świadek Guterlajd, obrońca prywatny, miał ściągnąć 1,000 rb. z wekslu, wystawionego przez oskarżonego, lecz okazało się, że majątek jego został przepisany na imię innej osoby, wobec tego położono areszt na pensyę pułkownika i ściągnięto dotychczas 46 rb z kopiejkami.

Po zbadaniu jeszcze kilku świadków mniej ważnych, rozprawy odroczono do dnia dzisiejszego.

TEATR I MUZYKA.

Gościnne występy Teatru Łódzkiego.

Zainteresowanie się publiczności zapowiedzianymi występami Teatru Łódzkiego ze znakomitym artystą p. Zelwerowiczem na czele jest widoczne, bowiem już dziś blizko połowę biletów na kilka pierwszych przedstawień rozprzedano.

Z powodu corocznie większego przedłużania się zjazdu kontraktowego, sądzić należy, że przynajmniej pierwsze przedstawienia odbędą się przy przepełnionej sali.

Kasa Teatru Kramskiego, gdzie odbywać się będą przedstawienia Łódzkiego Teatru otwarta jest codziennie od 11—3 i od 6—8.

PRZYJECHALI DO KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Etlinger z Pet.; Hess z Ryg.; Rigielman, ob., z Petersb.; Wasilewski z Moskwy.

Hotel Hładyniuka: pp. Sinirienko, ob.; Roginski z B. C.; Hłasko z Żytomierza; Kraft, ob., z g. kij.; Prokopowicz z Peter.; B. Kariukow; Czermyszew.

Hotel Ermitage: pp. Aleksander Nabokich, prof. z Odesy; Michał Godulski z Warsz.; Al. Agranow kup., z Petersb.; Jan Biełousow, dyr. c.; Edward Borychowski z War.; Andrzej Giżycki z p. biel.

Hotel François: pp. Wieriowkina Finke; Smirnow; Zilotti, kap. mar.; Porębski, ob.; Zalewski; dr. Lisner; Anisimow dyr. f. „Treugolnik", z Petersb.; Rembieliński, ob.; Liwcicki; Baczyński.

Hotel Universal: pp. Zofia Pergament z Sewastopola; Fiodorowicz; Brzozowski.

Hotel Rosya: pp. Jan Gliwiński; Emiljan Butz; Feliks Łukasiewicz; Antoni Kryżanowski, kom. do spraw wł., z Opoczna; Antoni Lechno-Wasiutyński z p. hum.; Marya Wasiutyńska; Jakób Jutte z Kowala; Andrzej Zieliński; Michał Kryżanowski z Warsz.; Michał Szerban z Petersb.; Ludwik Walter z Mos.; D. Lubimow z g. kur.; Wład. Wolski z Kisz.; Józef Gołubiew z Kisz.; Oskar Szuster z Mos.; Donat Dawidowski; B. Weksler z Biał. C.; N. Szczurowski; Romuald Bergier z Niemirowa; Kramarienko z Radomia.

WYJECHALI Z KIJOWA.

Hotel Continental: pp. Jurakowski do Warsz. Kazacki do Homla; Moszkiewicz do Charkowa; Alt do Warszawy.

Hotel Hładyniuka: pp. Michajłow, poseł do D. P.; Rudziński do Warsz.; Leontjew, dyr. c. Kapher do Pet.; Perkiewicz do Sum; Kali-Baba do g. bes.; Zabotin do g. kij.; G. Kolen, dyr. c.; Gleb Koszański do g. ezern.; Gabel, dyr. c. do Wierchniaczki; Kobieć; Gutowski, ob. do g. kij.; Grüner do Mosk.; Stein do Odesy; Rajewski do pow. owruc.

Hotel Ermitage: pp. Taraszkiewicz do Biał. C.; Darjewski do Konst.; Szwedow do Homla.

Hotel François: pp. Didiani; Biliński; Łączkowski; Jabłonski; Szeranc dyr. c.; Belke; Wodiński; Żaboklicki; Zilotti, kap. mar.; Marenż.

Hotel Universal: pp. Lipiński; Nowicki.

Hotel Savoy: p. Jan Mańkowski.

Hotel Versailles: pp. Stecki; Sałaszew; Niewiemowska; Bolesław Kostecki do Warszawy; Henryk Silwestrow.

Hotel Francuski: p. Stefan Lipkowski, ob., do g. pod.

Hotel Rosya: pp. Wilczyński; Samojłow; Michał Baranowski; Wolski; Wiermiński; Lutkowski, ob.; Tabęcki; Jozef Możejko.

KRONIKA POLSKA.

— **Zmiany w prasie lwowskiej.** Zanosi się na znaczne zmiany w prasie lwowskiej. Tymi dniami najpopularniejszy dziennik „Wiek Nowy", należący do Bronisława Laskownickiego, Zygm. Hałacińskiego, Krzysztofa Janowicza i d-ra Tobiasza Aschkenazego, wiceprezydenta

miasta, przechodzi w ręce prof. uniwersytetu d-ra Alfreda Halbaua. Dotychczas reprezentował kierunek postępowo-demokratyczny, a obecnie stanie się rzecznikiem idei chrześcijańsko-społecznych.

D-rowi Aschkenazemu proponowano kupno „Kuryera Lwowskiego", nie chciał się jednak na to zgodzić.

Podobno nosi się z zamiarem podjęcia nowego wydawnictwa wielkiego pisma popularnego.

Dotychczasowy redaktor „Wieku Nowego" ma podobno objąć redakcyę „Gazety Wieczornej", organu Tow. polskiej demokracyi i d-ra Battaglii.

Obozy moskalofilskie noszą się z zamiarem zlania obu dzienników „Hałyczanina" i „Prikarpackiej Rusi", a także obu tygodników „Ruskiego Słowa" i „Golosu Naroda".

Przyczyną tego zamiaru jest zły stan finansowy obu wydawnictw. Politycznym zaś powodem: dążność do pogodzenia obu rusofilskich frakcyi.

— **Z uniwersytetu Jagiellońskiego.** „Głos Narodu" donosi, że podobno ministerstwo oświaty ma wywierać presyę na senat w tym kierunku, aby nie przyjmowano w zbyt znacznej liczbie słuchaczów i słuchaczek z zaboru rosyjskiego. Ponieważ przyjmowanie słuchaczy odbywa się bez ingerencyi senatu, tylko decydują dziekani, więc na słuchaczach może się to nie odbić, zato padną ofiarą słuchaczki, o których przyjmowaniu decyduje senat.

— **Monografia szkoły.** W r. p. upływa okres 35-letni istnienia w Warszawie szkoły Wojciecha Górskiego, pozostającej dotychczas bez przerwy pod kierunkiem swego założyciela, który w tymże roku święci 40-lecie swej pracy na niwie pedagogicznej.

Z okazyi tej rocznicy, w gronie byłych wychowańców szkoły starszej generacyi powstała myśl opracowania krótkiej monografii szkoły, uzupełnionej pewną sumą ogólnych danych statystycznych o jej b. wychowawcach.

Projektodawcy przystąpili już do układania odpowiedniego kwestyonaryusza z zamiarem rozesłania go wszystkim, rozproszonym po świecie, b. uczniom szkoły, których liczba, jak wykazują spisy szkolne, przewyższa 7,000. Do doręczenia kwestyonaryuszów potrzebne są adresy.

Projektodawcy zwracają się, za naszem pośrednictwem, do wszystkich b. wychowańców szkoły W. Górskiego z gorącą prośbą, aby każdy z nich, do którego słowa niniejsze dojdą, zechciał przesłać na pocztówce adres swój z wyraźnie wypisanem nazwiskiem, oraz oznaczeniem roku, w którym szkołę ukończył lub ją opuścił.

Adresować należy do kancelaryi szkoły Wojciecha Górskiego, Hortensya № 2, w Warszawie do Mieczysława Jankowskiego lub Zygmunta Morzkowskiego.

— **„Tygodnik Wileński".** Treść № 8. W. Gizbert „Z powodu rocznicy uwłaszczenia", J. Bułhak „Ku wiośnie", o-K-o „Przed stu laty", Jadwiga Tarnawa-Czaplicka „Tęsknota" (wiersz), erte—„Wskrzeszenie tańca", „Z wieczorów karnawałowych", B. Hertz „Z kroniki teatralnej", „Z chwili", „Z tygodnia", „Dodatek powieściowy", Knut Hamsun „Wiktorya", Wiktor Gomulicki „Grand muszkieter".

— **„Przegląd muzyczny".** Ostatni zeszyt obejmuje treść następującą: „Program 8 wielkiego abonamentowego koncertu symfonicznego", „Jacek Różycki nadworny kapelmistrz i kompozytor Jana III" przez d-ra Ad. Chybińskiego, „Franciszek Liszt i jego czyn" przez d-ra Reissa, „O kulturze muzycznej XX wieku" przez Stefanię Gerard Festenberg, „Rosenkavalier" opera R. Straussa przez M. Skolimowskiego, „Ze świata artystycznego", „Korespondencye", „Koncerty", „Kronika".

Bohater wiedzy.

Jedno z paryskich pism lekarskich opisuje fakt niezwykłego poświęcenia się młodego lekarza dla wiedzy swego zawodu. Doktor medycyny Aleksander Fzaicou, ordynator kliniki chirurgicznej w Jassach, postanowił zbadać na sobie samym skuteczność nowego środka znieczulającego. Środek ten nie ma przedstawiać ujemnych stron używanego dotychczas przeważnie chloroformu. Przy umiejętnem zastosowaniu właściwych ostrożności rachistrychnino-stowainozacya, dokonana między odpowiednimi kręgami grzbietu, znieczulać ma najzupełniej niższą połowę organizmu, bez żadnego oddziaływania na czynności mózgu, głowy i rąk, które pozostają wolne i mogą podczas operacyi spełniać zwykłe funkcye. Dr. Fzaicou dotknięty był cierpieniem z powodu noworostu, wytworzonego w żołądku i grożącego zaduszeniem. Chciał zatem sprawdzić na sobie samym wrażenia pacyenta podczas operacyi i zbadać szczegółowo stopień znieczulenia, wywołanego zastosowaniem nowego środka, dokonywując operacyi własnemi rękami. W dniu oznaczonym udał się do sali operacyjnej w towarzystwie profesora Iuvara i trzech asystentów. Usiadł na stole operacyjnym i profesor zastrzyknął mu dawkę środka znieczulającego. Po pewnym czasie wziął w rękę skalpel, i opowiadając o tem, co zamierza robić i czego w danej chwili doświadcza, przystąpił do otwarcia swojej jamy brzusznej. Ale wkrótce odrzucił nóż, ponieważ dawka okazała się niedostateczną. Po zastosowaniu nowej dawki znieczulenie nastąpiło szybko, i wtedy zabrał się energicznie do pracy. Był to dla obecnych lekarzy widok wzruszający, gdy operujący samego siebie po otworzeniu żołądka zamykał żyły, wyrzynał systematycznie nowotwór, a dokonawszy tego zadania, skręcił go rękoma i odciął, poczem palcami umieścił wnętrzności i zabrał się do zszywania zewnętrznej błony brzusznej. Ta ostatnia część jego roboty była już nieco bolesna, ponieważ znieczulenie zaczęło ustępować. Podczas operacyi doktor ciągle rozmawiał z asystentami, odkładał skalpel, pozując kilkakrotnie dla fotografa i obmywał ręce z krwi, poczem znów się zajmował operacyą. Gdy wszystko było skończone, przeniesiono go zupełnie przytomnego do łóżka, z którego szczęśliwie podniósł się po dwóch tygodniach. Dzięki poświęceniu się młodego lekarza, wiedza lekarska zyskała doświadczenie kliniczne wielkiej wagi.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Emigracya żydowska do Japonii.

Warszawa.—Wśród żydów daje się zauważyć wzmożenie się ruchu emigracyjnego do Japonii. Ci żydzi, którzy wyemigrowali wcześniej, zdobyli tam niezłe warunki bytu.

Proces o napad na uniwersytet.

Lwów.—Wczoraj przesłuchano 11 oskarżonych o napad na uniwersytet lwowski. Zeznania oskarżonych były szablonowe.

Choroba Sazonowa.

Petersburg. — W kuluarach posłowie mówili, że stan zdrowia ministra spraw zagranicznych jest nader poważny.

Projektowane na sobotę posiedzenie połączonych komisyi Dumy Państwowej zostało odłożone.

W wyższych uczelniach.

Petersburg. — Według wiadomości udzielonych przez niektórych posłów, rada ministrów postanowiła zamknąć na nieokreślony czas wyższe kursy żeńskie, o ile w najbliższym tygodniu nie zostaną wznowione wykłady.

W instytucie politechnicznym skonsygnowany został znaczny oddział policyi, która wskutek nieznośnych gazów, spowodowanych przez obstrukcyę, zaopatrzoną została w amoniak.

Stessel—filantropem.

Petersburg. — Ukazało się sprawozdanie z działalności kwantuńskiego towarzystwa dobroczynnego, do którego dołączoną została prośba do prokuratora o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej znanego „obrońcy" Portu Artura, gen. Stessla, który zebrał na rzecz towarzystwa 17,000 rubli i dotychczas nie życzy sobie wymienić na co suma ta została wydana.

Dżuma w Chinach.

Petersburg.—Z Charbina donoszą, że pomimo zmniejszania się epidemii dżumy, na wiosnę epidemia według prawdopodobieństwa wybuchnie z nową siłą.

Tragiczny wypadek.

Petersburg. — Z Archangielska donoszą, że wysłany z Petersburga na Syberyę student Minin podczas uciążliwej podróży pieszej do Peczory dostał pomięszania zmysłów.

Kara.

Petersburg.—Naczelnik miasta skazał pięciu studentów za udaremnianie wykładów na uniwersytecie na 3 miesiące więzienia.

Z komisyi chełmskiej.

Petersburg.—Wczoraj komisya chełmska przystąpiła do debatów nad paragrafem I-ym projektu prawa o wyodrębnieniu Chełmszczyzny. Paragraf powyższy określa granice przyszłej gubernii. Podczas dyskusyi Lwow wniósł poprawkę głoszącą by wcale Chełmszczyzny nie wyodrębniać, lub w ostatecznym razie uczynić to, lecz w granicach zakreślonych przez projekt rządowy. Następnie wniósł poprawkę Zacharjew. Ten ostatni proponuje zamiast wyodrębnienia z Królestwa, utworzenie na terytoryum Polski nowej gub. chełmskiej, rządzonej bezpośrednio z Petersburga przez ministerstwo spraw wewnętrznych. W tej sprawie przemawiać będzie jeszcze 8 mówców, poczem nastąpi głosowanie. Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w czwartek.

Pod sąd.

Petersburg. — Senator Neuhardt pociągnął do odpowiedzialności sądowej z art. 373 i 376 kodeksu karnego prezesa komisyi wykonawczej budowy mostu Piotra Wielkiego w Petersburgu, Komarowa.

Rozporządzenie ministra.

Petersburg.—Minister spraw wewnętrznych zwrócił się do biskupa kieleckiego z propozycyą usunięcia z zajmowanego stanowiska proboszcza parafii będzińskiej w gub. piotrkowskiej, ks. Golicińskiego, za odmowę wciągnięcia do ksiąg aktów stanu cywilnego postanowienia warszawskiego ewangelicko-reformowanego sądu konsystorskiego, w sprawie rozwodu katoliczki z mężem wyznania ewangelicko-reformowanego.

Zjazd awiatyczny.

Petersburg.—Dnia 12-go kwietnia zwołany będzie w Petersburgu I-szy wszechrosyjski zjazd awiatyczny,

Aresztowanie.

Moskwa.—Aresztowano redaktora czasopisma „Dola biedniaka" Trawina.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie wieczorne z dn. 23 lutego.

Na posiedzeniu wieczornem przewodniczy *Guczkow*.

Ks. Teniszew konstatuje, że żaden z przytoczonych przezeń faktów nie opiera na policyjnym punkcie widzenia i pozostawia Dumie sąd o sposobie polemizowania Niekrasowa na posiedzeniu przeszłem.

Gegeczkori porusza sprawę interpelacyi prawicy i w imieniu soc.-dem. oznajmia, że uważają oni za swój obowiązek obronić młodzież uczącą się przed insynuacyami, które zawiera interpelacya. Dane te przytoczone są przez Puryszkiewiczów i Zamysłowskich w celu paraliżowania rzeczywistego znaczenia ruchu studenckiego. Mówca dziwi się, jak ludzie korzystający z subsydyów i „podejrzanych pieniędzy" mogą mówić o bezinteresowności, uczciwości i innych wzniosłych kwestyach (oklaski na lewicy).

„Kiedy Zamysłowscy, Puryszkiewicze, Markowowie i pozostała „ciepła kompania"...

(Na lewicy śmiech, na prawicy hałas).

Zamysłowskij (z miejsca). „Nie śmiej pan tak mówić. Prezydencie proszę go powstrzymać. To ubliżenie".

(Hałas na prawicy wzrasta. Słychać krzyki Zamysłowskiego i Puryszkiewicza).

Prezydent dwa razy przywołuje do porządku Zamysłowskiego i Puryszkiewicza.

Zamysłowskij: „jak on śmie mówić „ciemna kompania".

Prezydent tłómaczy, że Gegeczkori powiedział nie „ciemna", ale „ciepła kompania" i że w słowach jego nie było nic nieparlamentarnego.

W sprawie stanu rzeczy w wyższych zakładach naukowych *Gegeczkori* wygłasza trwającą godzinę mowę.

Kapustin oświadcza, iż wyższy zakład naukowy jest skarbem, który pilnie strzedz należy. Mówca w końcu swej mowy zwraca się do studentów nawołując ich, aby cenili szkołę, czas nauki, świeżość sił swoich i przygotowywali się do pracy społecznej, nie rozpoczynając jej wszakże przedwcześnie.

Bogdanow wyjaśnia stosunek nacyonalistów do kwestyi zajść w szkołach wyższych.

Z powodu spóźnionej pory dyskusya zostaje odłożona do posiedzenia następnego.

Zostaje ogłoszona wniesiona przez prawicę nagła interpelacya do ministra spraw wewnętrznych w sprawie aktów terorystycznych przeciwko urzędnikom policyjnym, zdarzających się coraz częściej w Królestwie Polskiem.

Nagłość interpelacyi popiera Timoszkin, Nowickij i Puryszkiewicz. Duma odrzuca nagłość interpelacyi większością wszystkich głosów przeciwko skrajnej prawicy.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 25 lutego.

Petersburg.—Powrócił z Dalekiego Wschodu główny inspektor lekarski Malinowskij. Komisya przeciwdżumowa deleguje do Mandżuryi 10 lekarzy.

Petersburg.—W pierwszych dniach marca wyruszy do Siedmiorzecza geologiczna ekspedycya naukowa w celu zbadania miejscowości nawiedzonych przez trzęsienie ziemi.

Charbin.—Urzędowy organ gen.-gubernatora Mandżuryi zaprzecza podanej przez agencyę „Reutera" wiadomości o mającym jakoby wybuchnąć powstaniu „bokserów". O bezpodstawności tego doniesienia świadczy nastrój ludności chińskiej oraz pokojowe zamiary rządu chińskiego.

Petersburg.—Choroba Sazonowa ma przebieg zupełnie normalny. Ogólny stan chorego jest zadawalający. Wieczorem temperatura wynosiła 39°.

Petersburg. — Izba sądowa rozpoczęła rozpatrywanie sprawy 28 maksymalistów-ekspropryatorów, oskarżonych o 21 przestępstw, zabójstw i grabieży.

Sprawa przeciągnie się około tygodnia. Wezwano około 100 świadków.

Petersburg. — Z powodu pogłosek o ustąpieniu Kasso, „Rossija" oświadcza, że pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw. Kasso nie opuszcza swego stanowiska. Podobnież niema i nie było zamiaru odstępować w czemkolwiek od raz powziętej decyzyi.

Petersburg. — Minister spraw zagranicznych ma ciężką anginę, której dotychczasowy przebieg jest normalny. Stan chorego jest ciężki, niebezpieczeństwo mu wszakże nie zagraża. Dnia 24 lutego zrana, temperatura — 39,5.

Baku. — Sześciu rozbójników perskich wtargnęło do baraku inżyniera Buage, w pow. dżewadzkim. Zamordowawszy stróża i jego żonę, złoczyńcy zrabowali rzeczy i umknęli.

Charków. — Na wydziale medycznym uniwersytetu ogłoszono, że uwolnieni zostaną studenci pierwszego kursu, którzy nie wznowili zajęć w tygodniu bieżącym.

Tyflis. —W dżansulskich kopalniach miedzi, w okręgu artwinskim, lawina zniosła dwupiętrowy murowany dom, zamieszkiwany przez robotników. Z gruzów wydobyto 19 trupów, 16 ciężko rannych i 17 lżej.

Rozkopywanie trwa w dalszym ciągu.

Tabris. — Policya, otrzymawszy część pensyi zaprzestała strajku. W Sandżaku turcy rządzą, jak u siebie w domu. Oczekiwane jest tam przybycie nowych posiłków tureckich. Prasa tabriska propaguje ideę zbliżenia z Turcyą, w celu przeciwdziałania niewiernym. W gazecie „Szafak" ukazał się artykuł: „Zjednoczenie się Islamu", który wywarł wielkie wrażenie. W „Szafaku" wydrukowano również ostry artykuł z groźbą, że oddział rosyjski zostanie przemocą usunięty z Tabrisu.

Tokio. — Ambasador japoński w Pekinie, Idżuin, wygłosił w tokijskiem towarzystwie azyatyckiem mowę, w której oświadczył, że Japonia powinna wszystko poświęcić dla zachowania pokoju i nietykalności Chin.

New-York. — W stanie Texas odbywa się mobilizacya wojska. 36 bateryi z wybrzeża atlantyckiego wysłano do Galweston. Dywizya pontonierów wyruszyła z Liwenworth. Wysłano wojska do Guantanamo na wyspie Kubie.

Berlin. — Ambasada meksykańska ogłosiła telegram meksykańskiego ministra spraw zagranicznych, donoszący, że mobilizacya, która się obecnie dokonywa w Stanach Zjednoczonych nie jest w żadnym związku z wypadkami w Meksyku. Stosunki pomiędzy Stanami a Meksykiem są zupełnie poprawne.

Berlin.—Do „Tägliche Rundschau" telegrafują z Rzymu:

„Zamieszkali w Petersburgu litwini, łotysze i białorusini skarżyli się papieżowi na polski ucisk. Arcybiskup mohylowski, będący powolnem narzędziem w rękach polskich szowinistów, zmusza wszystkich katolików, by podczas wykonywania niektórych praktyk religijnych udzielali księżom odpowiedzi w języku polskim. Skarga powyższa wywołała w Rzymie sensacyę".

Berlin.—Parlament Rzeszy. W czasie rozpatrywania preliminarza departamentu poczt, poseł wolnomyślny wyraził niezadowolenie z tego powodu, że przy wysyłaniu przesyłek pocztowych do Persyi i Chin przez Rosyę, wymagane są zbyt szczegółowe informacye o zawartości przesyłek i wypowiedział przypuszczenie, że rosyjski departament poczt chce utrudnić wymianę pocztową. Minister poczt przyznał, że wyczerpujące deklaracye niezbędne w stosunkach z państwami znajdującemi się poza Rosyą, są rzeczywiście uciążliwe. Minister oświadcza iż starał się o usunięcie tych formalności. Następnie minister zaznaczył, iż nietylko Niemcy, ale i inne państwa traktują powściągliwie sprawę zaprowadzenia wszechświatowej taryfy pocztowej, ponieważ jest to związane ze zmniejszeniem dochodów.

Paryż.—Strajk subiektów mleczarni, nie udał się dzięki środkom przedsięwziętym przez właścicieli mleczarni i policyę.

Paryż. — Kongres francuskich stowarzyszeń handlowych i przemysłowych zgromadził 1,100 delegatów od 450 stowarzyszeń. Omawiano kwestye dotyczące prawodawstwa skarbowego, handlowego i robotniczego z punktu widzenia obrony interesów klas średnich.

Paryż.—Policya aresztowała 9 osób pochodzących z Rosyi, oskarżonych o zbywanie fałszywych francuskich marek pocztowych.

New-York.—Wszystkie siły zbrojne fortów New-Yorku są zmobilizowane, by dn. 25 w nocy wkroczyć do fortu Monroe w Wirginii. Tak liczne siły zbrojne nie wyruszały z New-Yorku od czasu wojny z Hiszpanią. Alarmujące wieści z Meksyku są wiarogodne. Ambasador amerykański w Meksyku obawia się napadów na obywateli Stanów.

Tokio.—Izba przyjęła post factum projekt prawa o aneksyi Korei.

Wiedeń.—Posiedzenia izby zostały wznowione. Rząd wniósł tymczasowy preliminarz budżetowy na trzy miesiące i projekt prawa o pożyczce, wynoszącej 76 mil. koron.

Budapeszt. — Izba przyjęła rozpatrywany przez dwa miesiące projekt prawa o banku.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin. —Balfour, poruszywszy sprawę kolei bagdadzkiej, powiedział, że ewolucya rozwoju polityki w Europie, w związku z kolejowemi przedsiębiorstwami w Małej Azyi i Mezopotamii, powinna wywołać w Anglii niepokój. Wskazawszy na znaczenie interesów strategicznych Anglii w zatoce Perskiej, Balfour zaznaczył, że interesom tym zagrażają znane plany budowy kolei. Grey odpowiadając Balfourowi, oświadczył, że koncesya na kolej bagdadzką jest koncesyą niemiecką na terytoryum tureckiem. Koncesyoniści niemieccy mają prawo urzeczywistnić koncesyę, stosownie do swego życzenia. Persya północna znajduje się poza sferą wpływów angielskich. Jeżeli Anglia pragnie mieć koncesye, to powinny się one znajdować w Persyi południowej. Anglia nie może przywłaszczyć sobie koncesyi, którą Niemcy otrzymały od Turcyi, ani wydać rozkazu, aby budowa kolei została zaniechaną. Ale Anglia może żądać, by nie było uprzywilejowanych taryf celnych, i może uzyskać koncesye na inne linie kolejowe.

„W sprawie tej—twierdzi mówca —nie jesteśmy bezsilni. Turcya prosi o podwyższenie taryfy celnej o 4 procenty. My się na to zgodzimy. Ale jeżeli pieniądze mają być użyte na budowę kolei, które staną się źródłem wątpliwych korzyści dla handlu angielskiego — my odmówimy. Co się dotyczy Koweitu, to pozycya nasza jest następującą: kolej Bagdadzka jest niemiecką koncesyą na terytoryum tureckiem, ale przy Koweicie kolej wykracza poza granice terytoryum tureckiego. Status quo w Persyi zostało stworzone przez nas. Myśmy stłumili korsarstwo w zatoce perskiej i uczynili ją dostępną dla handlu. Jeżeli status quo zostanie naruszone, użyjemy wszelkich starań w celu ugruntowania przysługującego nam stanowiska".

Londyn. — Na zapytanie, czy zamierza rząd otrzymać koncesyę na nowe drogi handlowe dla towarów angielskich, Grey odpowiedział, że przypisuje on wielkie znaczenie wszelkim wskazówkom, co do możebności budowy nowych linii kolejowych, lecz nie chce przeszkadzać powodzeniu przyszłych zamierzeń rządu tem, iż zawczasu wskaże konkretnie, jakie mianowicie środki zostaną użyte przez rząd w tym celu.

Giełda Petersburska.

Dnia 24 lutego 1911

4% Renta Państwowa	94³/₄
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem	—
4½% Listy zast. Połtąw. B. Ziem.	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	469
5% „ „ 1866 r.	—
5% Obl.-prem. Szlach. Banku.	335³/₄
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	539
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	533
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	438
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	142
„ Brańsk. Fab. Szyn	147½
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	256
„ Putiłowsk.	144
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	276
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	128
„ Koł. fabr. maszyn	237
„ M. K. Wor. kol.	585
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	185½
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	278
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104½—105
5% „ 1906 r.	103⁵/₈
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocne, ale spokojne, z papierami dywidendowymi po mocnym początku ku końcowi giełdy chwiejne, z premiówkami słabsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 24-go lutego 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.35— kup.	216.30
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4½% pożyczka 1905 r.	100.50
4% renta państwowa 1894 r.	94.40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.35
Dyskonto prywatne	3¹/₈%
Usposobienie niestałe, ku końcowi mocniejsze.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.75
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	95.25
4½% pożyczka 1909 r.	101.35
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.82
Dyskonto prywatne	2³/₁₆%
Usposobienie ospałe.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105¹/₈
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	99⁷/₈
Usposobienie ku końcowi mocniejsze. Bank angielski obniżył dyskonto do 3%	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	99³/₄
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	95⁷/₈

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Stany Zjednoczone a Meksyk

Waszyngton. — Możliwość interwencyi w Meksyku rządu amerykańskiego jest przewidzianą. Jednakowoż rząd nie zamierza okupować na czas dłuższy lub anektować Meksyk. Koncentracya wojsk amerykańskich nad granicą Meksyku trwać ma w ciągu sześciu miesięcy. Mobilizacya wywołana została wskutek opinii ambasadora amerykańskiego w Meksyku, zdaniem którego interesy Stanów Zjednoczonych są bardzo zagrożone z powodu powstania w tem państwie.

Zmobilizowane wojska uzbrojone zostały w ostre ładunki. Oprócz 36 kampanii artyleryi które wysłano do Galwestonu, wyruszył z Brooklynu ku granicy meksykańskiej oddział marynarki.

Koszty mobilizacyi obliczone są na dwa miliony dolarów.

Waszyngton. — Prezydent Taft zawiadomił prezydenta Meksyku, że zarządzenia wojenne Stanów Zjednoczonych nie są skierowane przeciwko usposobionemu pokojowo sąsiadowi południowemu.

New-York. — Prezydent Taft przyjął wczoraj na posłuchaniu ambasadora meksykańskiego oraz mek. ministra skarbu, bawiącego czasowo w Stanach Zjednoczonych. Rozmowa dotyczyła obrony cudzoziemców przed rewolucyonistami meksykańskimi. Minister wyraził przekonanie, że wmieszanie się Stanów Zjednoczonych do spraw wewnętrznych Meksyku byłoby nieuzasadnionem.

New-York. — Dowódzca wschodniej dywizyi amerykańskiej generał Grant otrzymał rozkaz przygotowania się do wymarszu w razie potrzeby do fortu „Monroe" w stanie Wirginia.

Skon posła.

Teheran. — Podczas przemówienia w parlamencie zmarł nagle wskutek paraliżu serca poseł Reszt.

Votum zaufania.

Wiedeń. — Z powodu obiegających prasę niemiecką pogłosek, jakoby stanowisko prezesa Koła Polskiego było zachwiane, Koło jednomyślnie wyraziło Łazarskiemu *votum* zaufania.

Z rąk niemieckich.

Wrocław, — Obywatel-polak Satkowski ze Śląska wykupił od niemca dobra Marzenice wielkości 1.200 morgów.

Podróż ces. Wilhelma.

Berlin. — Podróż cesarza Wilhelma do Londynu na odsłonięcie pomnika królowej Wiktoryi będzie miała charakter czysto prywatny.

Rząd francuski wobec powstania w Maroku.

Paryż.—Rząd francuski wypowiedział się przeciwko propozycyi dowódzcy wojsk francuskich w Casablance, by wysłano—posiłki dla stłumienia rozruchów w Maroku. Zdaniem rządu Mulej-Hafid winien własnemi wojskami uspokoić zbuntowane plemiona.

Sprawa 29 maksymalistów.

Petersburg.—Podczas procesu 29 maksymalistów, skazany onegdaj za zamordowanie własnej żony na bezterminowe ciężkie roboty robotnik Kuzow oznajmił, że składając na śledztwie zeznania obciążające wszystkich oskarżonych maksymalistów, chciał wyrządzić przysługę żandarmeryi, która podczas pobytu jego w więzieniu poczyniła mu za to cały szereg ulg. Oświadczenie Kuzowa wywołało sensacyę.

Rozpoczęły się rozprawy stron.

NADESŁANE.

Ofiary na rzecz Kijow. Rzymsko-Katolickiego Tow. Dobroczynności.

a) 2-ga lista fantów na kiermasz, złożonych do dnia 20 lutego 1911 roku.

WW. PP. Teufel (firma) ofiarował drobnych przedmiotów 15, Stefan Węgliński 5 wazonów, Żyrardowski magazyn przedm. 78, W. Idzikowski (księgarnia) 20 książek, Słotwińscy 21 przedm., A. Narzymska przez p. H. Brzezińską 7 przedm., A. Marcińczyk 8 przedm., J. Szwarcman (firma) 18 przedm., M. Jeżowska 1 przedm., Norblin w Warszawie (firma) 12 przedm., Ćmielów (firma) przez p. Müllera 15 przedm., Reddaway i S-ka w Moskwie 4 ceraty na stół, Abrikosow (firma) przedmiotów na sumę 41 rb. 50 kop., M. Komarnicka 11 przedm., Helena Offenberg 37 przedm., Marya Mszczanowska zegarek damski i 10 drobnych fantów, K. O. Niwiński (magazyn kosmetyczny) przez p. Müller 88 przedm., Jankowski (magazyn) 4 but. miodu, Mezer album Rafaela, Marszak (magazyn) 2 łyżki srebrne, Kulżenko (firma) przez p. Andrzejowskiego 42 przedm., A. Konarska 27 przedm., Georges (firma) 31 przedm., Ewa Chomiczowa 4 przedm., A. Palczewski (farby) przedm. 196, Jadwiga Słotwińska pierścionek złoty, J. Niecielski srebrny przedmiot, S. Zwierzchowski (firma) 10 szkatułek ogniotrwałych, S. Müller 20 przedm., K. Prokoff 8 przedm., Akc. Tow. Fryderyka Pulsa przez p. Müllerową fantów 82, firma Akc. Tow. wyrobów włóknistych Langswan przez p. Müllerową fantów na 40 rb., Poł.-Ruskie Towarzystwo handlu 50 przedm. (oliwa, borżom, narzan), Józefat Andrzejowski przez p. Zigern-Korn 35 fantów, Marya Mańkowska z Krasiłowa przez p. Bądarzewską przedm. 39, Wanda Chojecka przez p. Bądarzewską 2 przedm., Marya Bądarzewska 12 przedm., N. N. przedmiotów 2, Ćwirko-Godyccy z Moskwy przez J. Faszcz 45 przedm., T. Lisicka poduszkę malowaną, W. E. Hausman (butelka przepalanki i ser szwajcarski, K. Prokoffowa 10 but. wina i 1 but. oliwy, M. von Zigern-Korn 18 przedmiotów, Powroziński (magazyn) 24 przedm., Julia Celińska fantów 14, Stefania Eliaszewiczowa 4 przedmioty.

b) Lista ofiar w pieniądzach na Kiermaszu złożonych do dnia 20 lutego 1911 r. W.W P.P. J. A. Walewski 5 rb., Józefat i Stefania Baykowscy 25 rb., Stefania Jankowska i Anna Ciechońska 50 rb., Mikołaj Piotrowicz Swiesznikow 10 rb., Szczepanowski Leopold 5 rb., Antoni Zadora z żoną 25 rb., Starczewska Marya 15 rb., Czarnecki Modest 5 rb., Herz Bałachowski 5 rb., Żurakowski Józef 5 rb., N. N. 5 rb., Stanisław Rogowski 25 rb., Józef Mańkowski 20 rb., J. Dembicki 5 rb., Brokl Leonard 10 rb., Baykowski Bohdan 10 rb., J. L. Mataszewski 10 rb., K. Jełowicki 10 rb., hrab. Henryk i Witold Sobańscy 100 rb. hr. Jan Karwicki 50 rb., ks. Roman Sanguszko 30 rb., D. Mierzwiński przez D. Chojeckiego 75 rb., N. N. przez p. Józefata Bajkowskiego 10 rb., Stanisław Baykowski 10 rb., hr. Józef Dunin-Karwicki 15 rb., Podhorski Leon 10 rb., hr. Ferdynand Ordynat Rzyszczewski 50 rb., hr. Iliński ze Zdołbunowa 25 rb., Chojecki Zygmunt 15 rb., hr. Ksawery Branicki 10 rub., Marya i Kalikst Bądarzewscy, — Faszcz 3 rb., Marya Dyoniza Kulczycka 5 rb., Michał Kulczycki 5 rb., Zygmunt i Teofila Lisiccy 10 rb., hr. Józef Potocki 25 rb., Wacław Leszczyński 10 rb., hr. Z. Grocholski 10 rb., Rejchman Izydor 5 rb., Edward Wiliński 100 rb., Syroczyński Stanisław z żoną 25 rb., Romanowski Wacław 5 rb., A. J. Chojnacki 5 rb., Wład. Idzikowski 25 rb., Mikołaj Worobjew 15 rb., D-r Trzeciński 10 rb., hr. Aleksander Czosnowski 3 rb., Idzikowska Hersylia 15 rb., Bartoszewicz Joachim 10 rb., Ułaszyn Oktawian 25 rb., J. N. Djakow 25 rb., Wilhelm Zaleński (przez panią M. Dobrowolska) na kiosk Kwiaty 25 rb., Helena i Bohdan Bernatowicze 25 rb., Antoni Chrząszczewski przez p. Jana Leszczyńskiego 20 rb., hr. Władysław Grocholski 25 rb., Konstanty Montrezor 10 rb.

31

Robert Hickens.

Posłannictwo Mr. Greyne'a.

Bilety były kupione, wszystko było gotowe i ostatni wieczór patetycznie został spędzony przez pana Eustachego w salonie, przez Darella zaś w służbowym pokoju.

Pan jednak więcej zdaje się odczuwał patetyczność sytuacyi, aniżeli sługa. Darell bowiem dużo wesołości okazywał, pysznił się podróżą i chwalił się, jak to on będzie imponował francuzom i tym tam biednym arabom. W salonie tymczasem smutek państwa Greyne'ów coraz bardziej ogarniał i rozczulali się nawzajem nad sobą.

— Jakże samotną czuć się będziesz beze mnie, Eugenio!—wzdychał Eustachy.

— A ty, Eustachy, jakże rozpaczne dni pędzić będziesz! Ciągle myślę o tem, jak bardzo brakować ci będę.

Tak przyzwyczajoną jesteś mieć mnie na zawołanie, że nie wiem doprawdy jak sobie dasz rady beze mnie.

— A ty, dla którego pracowałam, jakież będą twe uczucia, gdy zobaczysz, iż ocean nas rozdziela?

Tak to sobie czule i rzewnie przez cały wieczór rozmawiali; dopiero, gdy już trzeba było iść spać, przypomnieli sobie, iż wiele jest jeszcze praktycznych rzeczy do omówienia.

— Ciekawym — rzekł mr. Greyne — czy bardzo trudno mi będzie zebrać ten materyał dla ciebie, moje kochanie. Przypuszczam, że dostęp do — do tych miejsc nie musi być łatwym. Nieprawości zapewne unikają światła dziennego.

— Tak. Złość szuka ciemności. I ty więc to samo uczynisz.

— Sądzisz, że badać będę musiał w nocy?

— Niezawodnie.

— A gdzież znajdę przewodnika?

— Udasz się do Rook'a.

— Na jakiej zasadzie? Widzisz, najdroższa, to niezwykłe posłannictwo.

— Bardzo niezwykłe i w żadnym razie nie powinieneś zdradzić, że jesteś w Algierze dla „Katarzyny". Zarazby to do gazet się dostało, cały czytający świat fakt ten zacząłby komentować i przyszłe zainteresowanie się książką osłabłoby.

Mr. Greyne spojrzał na żonę z uwielbieniem. W takich chwilach, jak ta, pojmował, jak wysoką, jak niedościgłą jest jej pozycya.

— Będę bardzo uważny — rzekł. — A co mi radzisz powiedzieć?

— Sądzę — odparła mrs. Greyne, marszcząc wspaniałe swe czoło — że powinieneś przedstawić się jak zwykły, lecz szczególną ciekawością obdarzony podróżnik, który zbadać pragnie ukryte strony życia.

— Przypuszczam, iż będę musiał zwiedzać szynki i gospody?

— Wszystko masz zwiedzać, co jakikolwiek ma związek z afrykańską zdrożnością. Chodź wszędzie, patrz na wszystko, przywieź mi notatki o tem, co zobaczysz, a ja już powybieram z tego to, co mi potrzebnem będzie, tak, abym zamiast zgorszenia, korzyść tylko ludzkości przyniosła. Tym razem, ogniem chcę ją z grzechów oczyścić.

— Ten narożny dom obok pałacu księcia Ebury na Park Lane bardzo byłby dla nas odpowiednim.

— Tak, a ten moglibyśmy zaraz odprzedać. Bądź spokojny Eustachy, twoja podróż nie pójdzie na marne.

— Moja droga, — rzekł mr. Greyne bardzo stanowczym tonem, — skoro tylko przyjadę, udam się do Rook'a, a jeśli nie będę zadowolonym z danego mi przewodnika, lub jeśli mi się wyda, że nie wszystkie zdrożności mi pokazują, zwłaszcza w dzielnicy Kasbach, która według Baedeckera ma być najgorszą, to już na własną rękę poszukam sobie cicerona.

— Bardzo dobrze. A teraz chodźmy spać, bo musisz wypocząć należycie przed podróżą.

Przed udaniem się na spoczynek małżonkowie zawsze wypijali kubek jęczmiennej wody, którą lokaj przygotowywał w gabinecie pani, poczem ona spisywała w dzienniku program na następny dzień, on zaś wypalał lekkie cygaro.

I dziś więc udali się do sanktuaryum i uraczywszy się codziennym trunkiem zabrali się każde do swego zajęcia. Zaledwie jednak otworzona została szuflada, w której mrs. Greyne dziennik swój chowała, gdy mąż jej, który właśnie rzucał zapałkę, zapaliwszy cygaro, usłyszał pełen grozy kontraltowy okrzyk. Odwrócił się od fotela, w którym miał zasiąść, i spytał:

— Co się stało, moje życie?

Pani Eugenia gorączkowo przewracała w szufladzie.

— Mego dziennika niema!

— Twego dziennika?

— Tak, zginął.

— Ależ—rzekł zbliżając się—to straszna rzecz! Dziennik zwykle pełnym bywa — tu się zatrzymał, bo miał na języku jakiś nieparlamentarny wyraz, i po chwili dodał — cennych sekretów.

— Pełnym jest rzeczy, o których świat nigdy dowiedzieć się nie powiniem. Spisane w nim są moje dążenia, moje myśli tajemne, cała historya mej duszy.

— Wielkie nieba! To go trzeba znaleźć.

Przeszukali biurko, przeszukali cały pokój, ale dziennika nie było.

— Może go zaniosłaś do mego pokoju i tam go zostawiłaś?—rzekł mr. Greyne.

Tam więc pośpieszyli, ale nadaremnie. Cała służba już spała i małżonkowie sami szukać musieli. Mrs. Greyne ogromnie była poruszoną, aż jej drgały rzymskie rysy twarzy.

— To straszne!—zawołała—ktoś go ukraść musiał, wiedząc iż jest bezcennym, i wyda go w Ameryce. Przyniesie on tysiące — ale nie nam,—dodała załamując ręce.

— Pomyśl no jeszcze, moje życie, gdzie go podziać mogłaś.

Wszak wczoraj wieczorem miałaś go jeszcze?

— Niezawodnie. Pamiętam, iż napisałam w nim, że we czwartek odpłyniesz na *Generale Bertrandzie* do Algieru i że będę się czuła owdowiałą. Poprzedniego zaś dnia zanotowałam, iż muszę ci o tem powiedzieć. Wiesz, że zawsze naprzód układam i zapisuję co mam do zrobienia, a nawet do pomyślenia następnego dnia. Jest to najlepszy sposób do uregulowania życia i umysłu.

— Prawda! Kto go też mógł wziąć? Czy zostawiasz go kiedy na wierzchu?

— Nigdy. Nie jestem przecież waryatką.

— Uspokój się, moja najdroższa! Przeszukamy cały dom natychmiast i znajdziemy go. Jakoż wszedłszy do szkolnego pokoju, Mrs. Greyne wydała nagły okrzyk.

Na stole panny Verbena leżał dziennik otwarty, na następującym ustępie:

W przyszły czwartek biedny Eustachy będzie na pokładzie *Generała Bertranda*, odpływającego do Algieru. Ja zaś sama tu zostanę, i myśleć będę o sobie, a i o nim także w stosunku do siebie! Boże dopomóż nam obojgu! Obowiązek ciężkim bywa czasami. Narożny dom na Park Lane, znajdujący się obok pałacu księcia Ebury jest na sprzedaż.

Czwartek—biedny Eustachy!

— Co to znaczy?—zawołała Mrs. Greyne.

— Moje życie, przechodzi to moją wyobraźnię.

III.

Rozstanie małżonków następnego dnia, odbyło się w bardzo rozczulający sposób na stacyi Victoria, wśród licznej grupy pełnych podziwu pasażerów, którzy poznawszy wielką powieściopisarkę, zgromadzili się wkoło, by się jej przypatrzeć. Mrs. Greyne jeszcze silnie poruszoną była wczorajszym wypadkiem; znalazłszy dziennik, zbudziła była wszystkich, by odrazu śledztwo przeprowadzić, i dojść, jakim sposobem dziennik wywędrował z zamkniętej szuflady i znalazł się na stole guwernantki. Niczego jednak się nie dowiedziano. Adolfus i Oliwia, zaspani i na wpół nieprzytomni, umieli tylko płaczem odpowiedzieć. Wypudrowani lokaje przysięgli że nigdy o żadnym dzienniku nie słyszeli, a piwniczy odrazu za miejsce podziękował, nie zdejmując nawet szlafmycy z głowy, aby tembardziej zaakcentować jak dalece czuje się posądzeniem niesłusznem obrażony. Czyżby Mademoiselle Verbena była winowajczynią? Mr. Greyne myśl tę z oburzeniem odrzucił.

— Ojciec jej był przecież hrabią—rzekł— a przytem, moje kochanie, wątpię aby umiała czytać po angielsku, zwłaszcza pisane.

Tak więc sprawa niewyjaśnioną pozostała, a chwila rozłąki nadeszła.

Pełen szacunku pomruk przeszedł po obecnych, gdy Mrs. Greyne czule przycisnęła głowę małżonka do śliwkowych wstążek swojej kapotki. Rozległ się świst, pociąg ruszył, a pan Eustachy powiewał jedwabną chustką z okna przedziału pierwszej klasy, tak długo jak widać było szlachetny rzymski profil jego pani. Gdy zaś ten rozpłynął się w mgle londyńskiej, opadł na poduszki, z uczuciem strasznego osamotnienia; Darell bowiem jechał drugą klasą.

Dziwnem było to uczucie samotności, i dziwniejszą jeszcze świadomość, że jedzie do Algieru z tak ważnem posłannictwem. Gdyby ucznia z pierwszej klasy wysłano nagle do Timbuktu, nie czułby się więcej oszołomionym niespodziewaną emancypacyą. Mr. Greyne tak był nieprzywykłym do swobody, tak dawno nawet nie wzdychał do niej wcale, że teraz był poprostu przerażony, i straszliwie samotny i nieżonaty.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. „Dziennika Kijowskiego" nabycia na warunkach najdogodniejszych książek niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom.

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego":

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII w.

Rb. 3 386

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.